Ner 10. Kraków, Niedziela 14 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika na Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 13 stycznia.

Dopiero w przyszłym tygodniu rozwinie Sejm żwawszą pracę, która skupi się przedewszystkiem około załatwienia budżetu. Pomyślny stan finansów nakłada nań obowiązek sumiennego i wszechstronnego zbadania istotnych interesów i potrzeb ludności i zaspokojenia ich w granicach możliwości z tem przeświadczeniem, że grosz publiczny użyty zostanie na racyonalne i żywotne inwestycye i z tą właściwą oględnością, wskazaną potrzebą utrzymania równowagi budżetowej, stanowiącej naturalną podstawę wszelkiej prawidłowej gospodarki. Mamy też niepłonną nadzieję, że wydatki obracać się będą w ramach już dawniej zatwierdzonego programu finansowego i że Sejmowi przyświecać będzie przestroga, którą tak pięknie i delikatnie przypomniał mu w swej powitalnej mowie książę Marszałek, podnosząc, iż Sejm jest pełnomocnikiem, a panem jest kraj, jest ogół płacący podatki.

A ten ogół w trudnych i twardych znajduje się warunkach. Od szeregu lat wylewy szerzą zniszczenie w kraju, a nieurodzaj w wielu okolicach podkopuje podstawy materyalnego bytu ludności rolniczej. W chwilach takich nieszczęść elementarnych musi przyjść ze spieszną pomocą i kraj i państwo, ale zakres tej pomocy rozważnie i prawdziwie po męsku naznaczyli obaj naczelnicy kraju, a to w interesie ludności samej, w interesie tych, dla których pomoc jest przedewszystkiem przeznaczona. Słusznie podniósł książę Marszałek, że pomoc taka powinna być ostrożnie i sumiennie rozdzielaną, w przeciwnym bowiem razie rozbudza nieuzasadnione nadzieje, działa demoralizująco i paraliżuje samopomoc, której nam tak często brak, a p. Namiestnik, nie lekceważąc klęsk, jakie rolników nawiedzają, uznając opłakane stosunki, panujące w niektórych okolicach kraju, zaapelował do tej inicyatywy prywatnej, do pomocy własnej społeczeństwa, wzywając je, aby wszystkie swoje siły intelektualne, materyalne i moralne obróciło na dźwiganie się pomimo klęsk i bez zapomóg, bo nie tędy droga do lepszej doli. Tak jest. Wszędzie, gdzie pomoc własna wystarczyć może, tam wystarczyć powinna, bo ona iść musi zawsze przed pomocą społeczną. Nieostrożnie dawana pomoc osłabia wysiłki woli własnej człowieka i społeczeństwa, tłumi w nim energię, hart duszy i wiarę we własne siły.

Obrazem tej energii duchowej i praktycznej pracy społeczeństwa będzie właśnie rok obecny, który nazwał książę Marszałek rokiem dla Galicyi znaczącym ze względu na wystawę krajową. Myśl urządzenia jej powitał kraj cały z prawdziwym zapałem, a staranne zabiegi komitetu i usilne przygotowania, jakie od dłuższego czasu czynią obywatele wszystkich zawodów, stanów i warstw naszego społeczeństwa, mogą być rękojmią, że zdamy pomyślnie przed sobą i przed światem egzamin naszej dojrzałości. Wyrazić tylko można gorące pragnienie, aby się spełniły nadzieje tego męża, który stojąc na czele autonomicznego zarządu naszego kraju, tak szczerze dba o jego pomyślność i rozwój, oby rzeczywiście wystawa pchnęła nas na drogę zdrowego postępu, stworzyła nowe źródło produkcyi, wskazała korzystniejsze drogi zbytu, utrwaliła wiarę w nasze własne siły i stała się bodźcem do dalszej, jeszcze wytrwalszej, zapobiegliwszej i energiczniejszej pracy nad podniesieniem ekonomicznem naszego kraju.

Że w tej pracy tak szlachetnej i celu świadomej może kraj liczyć na zupełne poparcie tego męża, który dzierżąc ster rządów w kraju, tak żywo, troskliwie i rozumnie interesuje się nieustannie jego losem i rozwojem, jego dobrą i złą dolą, w to nikt nie wątpi, bo wszyscy otaczają go szczerem zaufaniem i uznaniem, jakie sobie zdobyć i utrwalić potrafił. Mowa, jaką p. Namiestnik powitał tegoroczny Sejm, jeszcze bardziej to powszechne zaufanie potęguje i jego ducha obywatelskiego podnosi. W mowie tej dotknął on różnych gałęzi administracyi krajowej, zatrzymując się zaraz na wstępie nieco dłużej przy działalności naczelnej naszej magistratury edukacyjnej. Prace Rady szkolnej nad organicznym i systematycznym rozwojem naszych szkół w kierunku pedagogicznym, dydaktycznym i wychowawczym, ocenimy później, skoro odnośne sprawozdania otrzymamy i dokładniej je rozpatrzymy. Dziś pragniemy tylko zwrócić uwagę na jeden szczegół. Rezolucya sejmowa ponawiana dwukrotnie, motywowana wyczerpująco i przekonywująco w sprawie umundurowania młodzieży szkolnej została uwzględnioną, a zawdzięczać to należy, co też podniósł i sam p. Namiestnik, obecnemu ministrowi oświaty, który jako wieloletni członek sejmowej komisyi szkolnej znał intencye i potrzeby, jakie ową rezolucyę u nas wywołały, a zarazem złożył zaraz na początku swego urzędowania wymowny dowód, że wszystkie uprawnione i usprawiedliwione żądania Sejmu w zakresie szkół znajdą w nim chętnego i gorliwego opiekuna i orędownika. Zaznaczamy ten objaw z wielkiem uznaniem i podziękowaniem.

W mowie swojej nie wahał się p. Namiestnik poruszyć także jednej z najdrażliwszych kwestyj, a mianowicie owego rzucania bliżej nieokreślonych haseł o tak zwanej śrubie podatkowej. Nie przeczył on, że są w tej mierze pewne uciążliwości, wynikające z ustaw i przepisów, że niepodobna ustrzedz, aby w wielkiej maszynie, tak zresztą z powodu zakresu swego działania niepopularnej administracyi skarbowej, pojedyncze kółka nie skrzypiały, ale uważał za swój obowiązek stanąć w obronie tej administracyi i zasłonić ją przed ogólnikowemi zarzutami złej woli i wiary. Uczynił to otwarcie i objektywnie, z tą godnością i spokojem, które tylko poczucie prawa i prawdy nadaje. Ten ustęp mowy wywrze niewątpliwie dobre i uspokajające wrażenie w kraju, który z ust Namiestnika usłyszał uroczyste i stanowcze zapewnienie, że administracya skarbowa nie jest wrogą krajowi i jego mieszkańcom i że wszelkie ugruntowane zażalenie w zakresie podatkowym, z energią, bezstronnością i życzliwością dla dotkniętych, ścigać, dochodzić i wykorzeniać będzie.

Jeżeli otwartość i prawda tryskała ze wszystkich ustępów jędrnej mowy p. Namiestnika, to jej zakończenie przyjmie kraj cały z dumą i pociechą do wiadomości. Rozwinął on przed Sejmem obraz tego, co robi i w jakim duchu robi. Uczynił to bez obowiązku urzędowego, wskazanego statutem krajowym, ale tylko z potrzeby serca i rozumu nałożył sobie dobrowolną odpowiedzialność przed Sejmem za wszystko, co na swem stanowisku z pełną świadomością zdziałał, zdziała lub spełnić nie potrafi. W ten sposób uderzył p. Namiestnik w sympatyczną strunę, która znajdzie wdzięczny oddźwięk w całem społeczeństwie naszem i uwydatnił najpiękniejszy i najszlachetniejszy rys swego charakteru. W ten sposób stwierdził on najchlubniej i najwyraźniej, jak żywy węzeł łączy go z krajem i jak silny duch obywatelski przyświeca jego znakomitej działalności publicznej, obejmującej różne kierunki i strony, lecz skupiającej wszystkie w doskonałą jedność celu, a tym celem jest: dobro ojczystego kraju, którego rządy sprawuje z energią i siłą, ale któremu chce także służyć z miłością i wiernością.

Z obozu ruskiego.

(K.) Od kiedy p. Romańczuk zapowiedział w Bóbrce „pryncypialną“ politykę, zamiast zasad, zapanowało w obozie ruskim całkowite pomieszanie zasad i pojęć. Okazało się przedewszystkiem, że p. Romańczuk ma jednę tylko zasadę, a raczej żądzę, której służy, mianowicie żądzę popularności, dzięki czemu burzy wszelkie zasady, które sam niedawno głosił i wprowadza w prawdziwy kłopot organa ruskiej opinii publicznej. *Diło*, zaskoczone niespodziewanie „pryncypialną“ polityką swego przywódcy, jednego dnia drukowało artykuły, nadesłane z Wiednia, a sławiące koalicyę słowiańską; drugiego zaś przypominało sobie program narodowców z r. 1890. Ze swej strony *Hałyczanin* to napadał na p. Romańczuka i cały obóz narodowców, to znów chwalił zwrot ku „pryncypialnej“ polityce i oświadczał, że p. Romańczuk swojemi mowami, wygłoszonemi w Bóbrce i w Radzie państwa, raz na zawsze zerwał z „serwilistycznym“ programem z r. 1890. Skończyło się na tem, że ani jeden, ani drugi organ nie wie teraz, co zrobić z p. Romańczukiem i do jakiego stronnictwa go zaliczyć, a ta niepewność odbiła się nawet w noworocznych „zaproszeniach do przedpłaty“ obu dzienników i w przedsejmowym artykule *Diła.*

Diło w zaproszeniu do przedpłaty, zaznaczywszy, iż rozpoczyna piętnasty rok niezawisłego istnienia, i że czuje za sobą całe szeregi Rusinów-narodowców, wspomina o „biednym i pokrzywdzonym ruskim narodzie“ i wypisuje na swoim sztandarze bardzo ogólne hasło: ochronę praw narodu ruskiego, a w końcu prosi abonentów o — wyrównanie zaległości.

W artykule przedsejmowym rozpisuje się przedewszystkiem organ ukrainofilski o klęskach elementarnych, biedzie w kraju i bezwzględnej śrubie podatkowej, przyczem dostaje się i autonomii. „Samorząd — pisze *Diło* — kosztuje nas rokrocznie okrutne sumy, a pożytek z niego nie odpowiada kosztom, łożonym na jego utrzymanie.“ Ta wycieczka przeciw autonomii krajowej jest widocznie jednym z objawów „pryncypialnej“ polityki, zarówno jak i niedawny artykuł *Diła*, skierowany przeciw „charakterowi polskiemu“ wystawy krajowej, o której dotychczas *Diło* wspominało sympatycznie, a teraz grozi „protestem,“ gdyby ów charakter był nadto wybitnym. W obu tych względach „pryncypialna“ polityka p. Romańczuka zbliżyła *Diło* do *Hałyczanina*, któremu samorząd, zarówno jak i wystawa krajowa jest zawsze solą w oku, który w żądaniu autonomii „narodów“ szedł aż do żądania podziału Galicyi, a w walce i protestach przeciw wystawie krajowej posunął się aż do — denuncyacyi.

W całym swym zresztą artykule przedsejmowym *Diło* nie wspomina już wcale o zasadach programu z r. 1890, zapowiada tylko, że zpośród kwestyj ekonomicznych wyłonią się niewątpliwie w Sejmie kwestye polityczne i narodowościowe i oświadcza, że „Rusini nie mogą zadowolić się tem, co dotychczas po długich walkach (?) im przyznano i nie poddadzą się hasłu chwilowej polityki austryackiej: *uti possidetis.*“ Pierwszy ustęp zapowiada, nie określając ich bliżej, nowe jakieś żądania, — drugi jest wyrazem owej słynnej koalicyi słowiańskiej, z którą tymczasowo duchem zjednoczył się p. Romańczuk.

Diło odwołuje się mimo to wszystko do względów większości sejmowej. A na to odpowiedzieć można organowi ukrainofilskiemu tylko zapytaniem: czy sądzi on, że odpowiadałoby godności i rozumowi politycznemu tej większości sejmowej, gdyby zapomniała tak rychło o rozmaitych ewolucyach, jakie od r. 1890 w obozie ruskim zachodziły, gdyby nie miała względu na „pryncypialną“ politykę p. Romańczuka, na walkę organizowaną przeciw autonomii krajowej i wystawie powszechnej, na organizacyę wieców w rozmaitych miastach i miasteczkach, aby na nich sławić politykę opozycyi, propagować w Galicyi politykę młodoczeską i uchwalać wotum zaufania dla przedstawiciela tej polityki, pragnącego popularności — p. Romańczuka? Czy sądzi *Diło*, że Sejm powinien mieć na tę całą robotę wiecową oczy zamknięte, a przyjmować z otwartemi ramionami wszelkie żądania, jakie się p. Romańczukowi lub p. Antoniewiczowi postawić podoba — po to, aby potem ten sam p. Romańczuk lub p. Antoniewicz oświadczyli na wiecu, że „naród jest pokrzywdzony,“ że „panowie“ w Sejmie nic dla niego nie chcieli uczynić i że on powinien protestować, protestować i protestować, podczas gdy jego przywódcy będą agitować i agitować...

Jak dalece ta żądza agitacyi zaślepia nawet tych, którzy już z mocy swojego stanowiska powinniby trzeźwiej patrzeć na rzeczy dowodem, i to bardzo jaskrawym, jest książka wydana, przez członka Wydziału krajowego Dra Damiana Sawczaka p. t. „Zbiór ustaw administracyjnych.“ Tytuł książki wyklucza już sam przez się — zdawałoby się — wszelką dążność agitacyjną; stanowisko zaś autora, jako członka Wydziału kraj., dawaćby powinno pod tym względem rękojmię. Zdawałoby się, że członek Wydziału kraj., wydając taki podręcznik, a mając przedewszystkiem na oku włościan, gminy wiejskie, słowem warstwy najmniej ukształcone, pragnął spełnić czyn obywatelski, ochronić te warstwy od smutnych następstw *ignorantiae juris*, dać im przystępną i zbawienną informacyę.

Takby się zdawało — a jednak!

Już w przedmowie, zatytułowanej: *Panowe Hromado!* a wystosowanej do włościan, zaznacza przedewszystkiem Dr Sawczak, jakby mu już sam wyraz „słowiański“ nie wystarczył, że Rusini pochodzą z plemienia prasłowiańskiego, co właściwie nie wiedzieć co znaczy, a ma oczywiście określać jakąś wyższość nad innymi słowiańskimi szczepami. Potem mówi o klęskach narodu ruskiego, o jarzmie dzikich Mongołów i Tatarów, a w ślad za tem *Panowe Hromada* czytają taki ustęp (str. VIII): „Los doprowadził nas (po Mongołach i Tatarach) do tego, że Ruś połączono z Litwą, a następnie z Polską“... W dalszym ciągu następuje gorące zalecenie, aby wszyscy Rusini

---

FELIETONOWY ŚWIAT.

(11)

Przez
Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Teraz Kitty zastanawiała się nad tem, coby się stało, gdyby Pan Bóg, chcąc ją ukarać, pozwolił panu Pawłowi umrzeć. Myślała nad tem długo; zapatrzyła się w kawałek błękitu, który z za firanek zaglądał i który powoli zaczynał się zasłaniać siną chmurą, i buchnęła głośnym płaczem. Daremnieby chciala w siebie wmawiać, że potrafi potem wytrwać tak samo, jak wytrwała przez lat kilka, wsparta głosem, który z za grobu jej powtarzał:

— Kasińko! Boga się bój!

Głos ten wołał do niej co prawda taksamo teraz, jak i dawniej, kto wie, czy nie silniej jeszcze, ale wtedy był taki, jakby prosił, upominał i przebaczał, a dziś grozi i przeklina, taki jest straszny i tak jej spokoju nie daje. Jakby na złość na dworze się zbierało na burzę, w pokojach robiło się coraz ciemniej i to tak nagle, że zanim Kitty miała czas przypomnieć sobie, że wypada światło zapalić, już nawet sprzętów trudno było dokładnie dojrzeć. Lampy i zapałki były w trzecim pokoju, a Kitty za żadne skarby świata nie poszłaby teraz w ciemną izbę; pan Paweł leżał bez życia obok niej, a ponury głos rozdzierał jej serce, tłukące się w przerażeniu. Przyrosła prawie do krzesła i siedziała drżącą; słowa modlitwy cisnęły jej się do ust, ale powtarzała je machinalnie. Nie ze serca szły, więc i sercu uspokojenia nie dawały.

— Wtem pan Paweł jęknął z cicha. Kitty krzyknęła: „Jezus! Marya!“ i zlękła się własnego głosu, który brzmiał tak dziwnie, jak nigdy. W odpowiedzi na ten okrzyk zerwał się wicher i szarpał okiennicami ze zniecierpliwieniem i uporem, śmiał się piekielnie po szczelinach ścian i dachu, grał cały koncert dźwięków przeraźliwych i strasznych. Choć już było zupełnie ciemno, Kitty obu dłońmi zakryła sobie oczy i włożyła palce do uszu, bo poczynała ją ogarniać trwoga śmiertelna przed czemś, z czego nie zdawała sobie sprawy. Nie uspokoiła się wszakże; wydało jej się, że choć już nie widzi nic i nie słyszy, jakieś cienie krwawe przesuwać się muszą przez drzwi otwarte do jej sypialni, jakaś siła przerzuca meblami i unosi nawet jej krzesło w powietrze. Zamęt powstał w jej myślach; z uczuciem strachu mięszał się już teraz gniew gwałtowny na siebie, na pana Pawła, na tę samotność, w jakiej się znajduje, na dzień, w którym przyszło jej do głowy znowu wziąć sobie kochanka. A jeżeli go już sobie koniecznie wziąć miała, czemuż nie mogła wybrać sobie jakiego wesołego chłopca, któryby radość i śmiech z sobą przynosił, radość i śmiech, za któremi przepadała od dziecka. Teraz musi smutkiem się karmić, opuszczeniem pocieszać, rozweselać nudą.

Pomimo starannego zatkania uszu zdało się Kitty, że słyszy już teraz najwyraźniej hałas upadającego sprzętu. Dreszcz ją przejął, nie miała już siły wydobyć głosu z gardła. Przez długi czas siedziała skulona, nie zmieniając pozycyi. Nareszcie ręce jej ścierpły; nie mogła ich dłużej utrzymać. Opuściła je z rezygnacyą, ale oczu otworzyć nie śmiała tem bardziej, że oprócz szelestu ulewy, huczącej po za oknami, dosłyszała także teraz stąpanie bosych nóg po podłodze. Tak dłużej być nie mogło; przecież w strachy nie wierzy, choć się ich boi i ma na tyle rozumu, żeby wiedzieć, że to wszystko są tylko na to stworzone wymysły, aby niegrzeczne dzieci uspokajać. Wytężywszy więc całą wolę, zdobyła się na energię otworzenia oczu.

Przeraźliwy krzyk wydarł jej się z piersi. Zerwała się ku drzwiom i wybiegła w deszcz, w błoto, w zawieruchę. Przed sobą zobaczyła bowiem Pawła w koszuli; z rękami wyciągniętemi, błądzącego po pokoju i zbliżającego się ku niej chwiejnym, jak gdyby pijanym krokiem. W pierwszej chwili odebrała wrażenie, że to ojciec nieboszczyk przychodzi ją za nieposłuszeństwo i złe życie karać i zmartwiała z okropnej trwogi, która ją przejęła; skoro poznała Pawła, była pewna, iż obłąkania dostał i że w przystępie szału chce ją dusić. Oprzytomniała dopiero wśród zimna i wilgoci, zmoczona nawskroś, przerażona znów tą pustką i ciemnością, która ją otaczała. Przypomniała sobie, co mówił doktor o tem, że w gorączce może być maligna i jak kazał się w takich razach z chorym obchodzić. Wróciła więc, trzęsąc się cała ze wzruszenia i ze ziębnięcia. Zapaliwszy drżącą ręką światło, znalazła Pawła, leżącego bez przytomności na podłodze. Dopiero teraz łzy rzęsiste potoczyły się z jej oczu, pierś wezbrała szlochaniem. Była bardzo nieszczęśliwą; gniewało ją to, że spełniać musi obowiązki siostry miłosierdzia, do których wcale nie czuła się stworzoną. Rozczulała się ze współczucia nad sobą, ale nie było rady: z konieczności wypadało się zająć chorym i czuwać nad nim przez noc całą.

Nazajutrz Sielnicki miał się znacznie lepiej. Mógł już mówić; gorączka się zmniejszyła. Wieczorem przyszedł doktór i stwierdził, że przesilenie minęło szczęśliwie i że można niewątpliwie wróżyć prędkie wyzdrowienie. Doktór był mężczyzną pięćdziesięcioletnim, o energicznym wyrazie twarzy, długiej, rozpierzchłej brodzie, spadającej na piersi, spojrzeniu dziwnie spokojnem, szczerem i przenikającem. Przejmował się obowiązkami i spełniał je z wielką powagą i czcią dla swego zawodu; dopiero po konsultacyi wesoły uśmiech pojawiał się na ustach zaciśniętych i rozmowa pomiędzy chorym a lekarzem zawiązywała się z każdym dniem serdeczniejsza i dłuższa. Już teraz doktór Warski nie uważał Kitty za żonę Sielnickiego; ona sama wyprowadziła go z błędu, mówiąc o Sielnickim słowami „mój pan„ i chcąc tylko uchodzić za jego służącą. Z dzienników nazwisko Sielnickiego nie było doktorowi obce; to też wyraził choremu radość ze znajomości, którą w istocie uważał sobie za zaszczyt. Człowiek nietylko tak inteligentny, ale tyle sławny w literaturze, w tak odległej prowincyi jest czemś do tego stopnia niepospolicie rzadkiem, że łatwo sobie wytłumaczyć radość, jaka ogarniała doktora, tęskniącego za rozmową przyjemną i rozumną, jakiej nie podobna było prowadzić ani z panem aptekarzem, ani nawet z panem mecenasem.

— Nie tracę nadziei — mówił doktór — że jak tylko pan wyzdrowiejesz, zechcesz pan zawitać w moim skromnym domku. Będziemy panu wszyscy bardzo radzi. Kto to widział tak się odosobniać od ludzi; jako lekarz, zabraniam panu tego. Musisz się pan rozerwać.

Ale Paweł był bardzo wyczerpany z sił i tydzień za tygodniem upływał na rekonwalescencyi powolnej i trudnej. Już i książkę Orczyca do końca odczytał i wydobył z walizki nowy romans Huysmansa, w który się zaczął zagłębiać, ale który rzucić musiał, bo mu się zbyt dziwacznym wydawał, — a jeszcze nie mógł z domu wychodzić inaczej, jak tylko w godziny południowe. Patrząc po przez gwoździki na świat i słońce, żałował, że noce musi przepędzać w łóżku, tak jak filister i zwyczajny zjadacz chleba. Po raz pierwszy był naprawdę chory, po raz pierwszy też w życiu prowadził, jak teraz po chorobie, regularne życie.

— Mój Boże — myślał — i wyobrazić sobie, że tysiące tak żyją na świecie i że te tysiące właśnie mówią z największą odwagą o swojem zadowoleniu z życia i o swojem ogólnem moralnem zdrowiu.

Co do tego ostatniego, Sielnicki czynił sam na sobie ciekawe spostrzeżenia. Kładł to wprawdzie pierwotnie na karb samotności i usunięcia się z miejskiego gwaru. Ale w każdym razie rozjaśniał mu się umysł, wzbierało serce, uspokajały nerwy. Nigdy jeszcze tak spokojnie i równo nie snuła mu się nić jego myśli, nigdy nie dochodził tak poprostu do wniosków naturalnych i konkretnych. Powoli odkrywał w sobie nawet tęsknotę za pracą, co mu sprawiło radość taką, jakiej już nie doświadczył od bardzo dawna. Postanowił natychmiast, skoro tylko poczuje się zdrowszym, usiąść do pisania książki. Jeszcze nie przedstawiło mu się jasno, co to mianowicie będzie. Snuły mu się po głowie projekty rozmaite: raz miało to być dzieło o teatrze, pisane w formie pamiętnika z odniesionych wrażeń, a zawierające całą jego ogromną dawniej dla teatru miłość, pełne uwag krytycznych i estetycznych spostrzeżeń. To znów wyobraźnia rysowała kontury romansu, wypełnionego poezyą i ogniem, obracającego się w fantastycznych sferach, wśród kwiatów i brzasków jutrzni.

Zajęty swemi myślami, badaniem postępów zarówno fizycznej, jak i moralnej kuracyi, rojeniami o przyszłem dziele, Sielnicki prawie wcale nie zwracał uwagi na swoją towarzyszkę. Nie uderzyło go też to wcale, że zaledwie kilka razy na dzień ją widywał, że przemawiała do niego półsłówkami, i że z każdym dniem mniej okazywała mu czułości. Zauważył to dopiero wówczas, gdy pewnego dnia, kiedy było niezwykle sucho i słonecznie, uczuł ogromną ochotę odbycia małej przechadzki ku kasztanom na szosie i zaproponował Kitty, żeby podała mu ramię, bo jeszcze nie ufał własnym siłom. Usłyszał odpowiedź, wyrzeczoną tonem opryskliwym i cierpkim:

— Nie mam czasu. Widzę, że pan mnie ze wszystkiem chce wykierować na swoją służącą. Ale ja w każdym razie nieprzyzwyczajona jestem do służby w szpitalu. Jak pan sam chodzić nie może, lepiej zostać w domu i siedzieć wygodnie przy oknie. Tyle pan zobaczy ztąd, co i ztamtąd.

Paweł spojrzał na nią wzrokiem zdziwionym. Prawdę mówiąc, od jakiegoś czasu w istocie zapomniał o tem, że Kitty żyje na świecie. Tak się jakoś wybornie bez jej towarzystwa obchodził, że zadał sobie teraz pytanie, dlaczego ją ze sobą zabrał i czyby nie uczynił lepiej, gdyby był, zrywając ze światem, zerwał i ten jeden węzełek więcej, na którym mu zresztą nigdy tak bardzo nie zależało. Posłuchał kaprysu nie wiedzieć po co, teraz może się to na nim zemścić. Już się nawet mściło poniekąd. Przed doktorem doznawał Sielnicki uczucia wstydu; dawniejby z tego roześmiał się cynicznie, ale teraz uporczywie stawało mu przed oczami, że to jest stosunek zły i gorszący, i że doktor, pomimo uprzejmości, jaką mu okazywał, musiał sobie wyrobić o jego moralnej wartości wyobrażenie nieszczególne. Przypuszczenie to sprawiało mu przykrość; skąd mu się wzięła ambicya uchodzenia za człowieka obyczajów poważnych, ambicya, której w mieście nigdy nie miał, nie badał tego bliżej, ale stwierdzał na sobie, że ta jedyna pozostałość z dawnego życia oddziaływa na niego ujemnie i że właściwie najlepiejby uczynił, gdyby się jej w jakikolwiek sposób pozbył.

— Moja droga — rzekł — z tego, co mówisz, widzę, że ci się sprzykrzył pobyt zemną. Pojechałaś dobrowolnie, tak samo dobrowolnie możesz wrócić. Zatrzymywać cię nie będę; możesz mnie porzucić, choćby dzisiaj.

Kitty wybuchnęła płaczem.

— O! ja wiem, że pana niewieleby kosztowało rozstanie się ze mną. Cóż to panu szkodziło wywlec mnie na koniec świata, kazać się pielęgnować w chorobie i bawić, żebyś się pan nie nudził. Teraz masz pan mnie już dosyć, więc sobie mogę odejść. Z góry wiedziałam, że taki los mnie czeka.

Sielnicki przyjął te skargi w milczeniu. W pierwszej chwili dostrzegł gdzieś na dnie duszy coś nakształt wyrzutów sumienia i zamyślił się nad tem spostrzeżeniem. Dziwił się sobie, jak porządnym staje się człowiekiem, kiedy budzą się w nim skrupuły, jakich się po sobie nigdy nie spodziewał; skrupuły te wywarły na razie ten skutek, że okazywał odtąd Kitty uprzejmość i grzeczność, jeżeli nierównie serdeczne, to w każdym razie równie życzliwe w formach, jak dawniej. Ale chmura nie znikła z czoła znudzonej i rozgniewanej dziewczyny. Z każdym dniem głębszego nabierała przekonania, że cierpiała, jak męczennica i resztki miłości dla pana Pawła znikały z każdą godziną, spędzoną wśród bezczynności i pustki. Zmieniając cztery razy na dzień uczesanie, przepędzała przed lustrem całe popołudnia i poranki. Uśmiechała się do siebie napół z kokieteryą, napół ze smutkiem;

— No, i kto na mnie nie spojrzy, musi się na to zgodzić, że lepszego losu jestem warta. Zmarnowałam sobie życie przez to serce niecnotę, co mi taki figiel spłatało. Muszę ja się do niego zabrać i wytłómaczyć mu, że jest nicpotem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mówili i pisali tylko po rusku, aby się domagali od władz i urzędów odpowiedzi ruskich. Niewątpliwie bardzo piękną jest rzeczą, że Dr Sawczak kocha swą mowę rodzinną i że pragnie, aby ją wszyscy jego rodacy kochali, sądzimy wszakże, że „Zbiór ustaw administracyjnych“ nie nadaje się wcale do tego, aby w nim, obok ustaw, podawać całe artykuły z wyraźną cechą agitacyjną. W polskim języku wychodziły przez cały szereg lat takie zbiory, wydawane przez Kasparka, a nikt nie znajdzie w nich rozpraw o znaczeniu i godności języka polskiego, ani też o plemieniu prasłowiańskiem, ani o klęskach dziejowych.

Ale idźmy dalej. Znajdziemy bowiem w dalszym ciągu książki Dra Sawczaka jeszcze ciekawsze rzeczy, niż owa rozprawa o języku ruskim, którą ostatecznie wytłómaczyćby sobie jeszcze można. Na każdej niemal stronnicy uderzy każdego bezstronnego czytelnika owa cecha agitacyjna. Wszystkiego jednak podnosić i zaznaczyć niepodobna. Pomijamy więc krótką wzmianką, że Dr Sawczak, podając tekst ustaw szkolnych, uważał za stosowne poprzedzić je „ogólnym poglądem“, w którym rozpisał się o dawnych obowiązkach dziedzica względem szkoły i zaznaczył (str. 104), że: „Po r. 1848 gminy nasze nie czekały na spełnienie obowiązków tych przez dziedziców, zwłaszcza, że owi dziedzice po zniesieniu władzy dominikalnej „uchylili się“ od ciężarów połączonych z ta władzą.“ Pomijamy dalej bez komentarza ustęp (str. 206), w którym Dr Sawczak zwraca uwagę gmin, że: „Zdarza się często, iż od biednych gmin wymagają Rady szkolne okręgowe, ażeby na szkoły stawiały kosztowne pałace i narzucają im kosztowne plany.“ Pomijamy wreszcie i ten ustęp, w którym autor we wstępie do ustawy drogowej, poddaje tę ustawę ostrej krytyce, nazywając ją wprost „krzywdzącą ubogich, opłacających podatki“ (str. 226). Zaznaczamy również tylko krótko, że (str. 286) Dr Sawczak, mówiąc o drukach wymaganych przez drogową instrukcyę rachunkową, daje się znów unosić żądzy agitacyjnej, zaznacza w przypisku, że druki te są — o ile mu wiadomo — tylko polskie, i poucza, że zarządy drogowe całą administracyę w ruskich gminach powinny prowadzić tylko po rusku i domagać się druków ruskich. — Wszystko to bardzo zbyteczne w „Zbiorze ustaw administracyjnych“ i noszące wybitną cechę agitacyjną, możnaby jednak jeszcze mniej więcej usprawiedliwić gorącą i zkądinąd chwalebną miłością swej narodowości i języka. Na jedno wszakże należy zwrócić uwagę: „Zbiór“ Dra Sawczaka przeznaczony jest dla włościan, dla tych, których on nazywa *Panowe Hromada*. Otóż czytelnicy owego zbioru nie tak łatwo potrafią odróżnić, co jest tekstem ustawy, a co „ogólnym poglądem“, „słowem wstępnem“ lub „objaśnieniem w przypisku“ Dra Sawczaka, że zatem to wszystko, co on mówi pod ogólnym tytułem: Ustawy szkolne, drogowe itd.. może być łatwo tak zrozumianem, jakby to był przepis samej ustawy. I w tem leży cała waga tej agitacyi członka Wydziału krajowego za pomocą „Zbioru ustaw administracyjnych.“

Taksamo, jak z językiem ruskim, postępuje Dr Sawczak z reklamą dla ruskich instytucyj. W dwóch miejscach (str. 210 i 223), wybitnemi czcionkami czyni on taką reklamę ruskiemu Towarzystwu asekuracyjnemu „Dniestr“, a na stronie 210, mówiąc o ubezpieczeniu budynków szkolnych, pisze dosłownie: „Wszystkie miejscowe Rady szkolne powinny swoje szkoły tylko w „Dniestrze“ ubezpieczać, ażeby ruski grosz nie szedł do cudzych kieszeni.“

Gdy niedawno w jednym z dzienników podniesiono ten ustęp, i wskazano, że przecież krakowskie Tow. wzaj. ubezp. nie może i nie powinno być uważane za „cudze“ — Dr Sawczak odpowiedział, że on rzeczywiście krakowskiej instytucyi nie uważa jako „cudzą“, lecz miał na myśli poza-galicyjskie i zagraniczne Tawarzystwa asekuracyjne, operujące w Galicyi. Zapytać się jednak godzi, mając książkę Dra Sawczaka przed oczami, jaki sens z powyższego ustępu wyciągnie sobie czytelnik — wszak niewątpliwie taki, że „cudzą kieszenią“, jest również kasa krak. Tow. ubezpieczeń. Może Dr Sawczak uważać to Towarzystwo za najbardziej swojskie, lecz napisał inaczej...

Wszystko to jednak blednie wobec trzeciej części dzieła, w której pod ogólnym tytułem: „Ustawy o reprezentacyi krajowej,“ mieści się cała rozprawa — jakiej treści, to łaskawi czytelnicy sami osądzą z dosłownie przytoczonych ustępów.

Autor przedstawia przedewszystkiem *Panom Hromadzie* ważność spraw, należących do kompetencyi Sejmu. I między innemi tak się odzywa: „A czy to nie ważna rzecz, ażeby grosz corocznie wydawany na szkoły i nauczycieli ludowych, nie był marnie wyrzucany, ażeby dzieci rzeczywiście nauczyły się czegoś pożytecznego w szkole, a nie traciły marnie czasu na łamanie ruskiego języka na polski ład! Albo może mniej ważna to rzecz, by pan dziedzic dawał tylko mało materyału na drogi i mosty, a gmina całą drogę robiła, szarwarkowała całymi miesiącami i jeszcze dopłacała gotówką. Komuż nie pamiętne rozruchy z lat ostatnich, wskutek zaprowadzenia nowej ustawy drogowej? Kto nie czuje wielkiego ciężaru nałożonego na naszych „chleborobów“ przez tę ustawę? Albo może kto powie, że to jest mniejszej wagi, ażeby pan dziedzic dawał tylko szóstą część na cerkiew i plebanię, a miał prawo wybierać sobie księdza dowolnie, a to nie dla siebie, tylko dla was panowie hromado, co dajecie i pięć szóstych na plebanię i macie obowiązek księdza sprowadzić nieraz o kilkanaście mil i właściwie utrzymujecie go? Otóż panowie hromado, jeśli chcecie mieć za sobą większość w Sejmie, jeśli chcecie mieć ustawy dla siebie dogodne, to musicie wybierać swoich tj. gminom przychylnych ludzi na posłów.“

Nieprawdaż, łaskawi czytelnicy, że takie pouczenie, pochodzące od członka Wydziału krajowego, a wystosowane do włościan, i budujące jest i skuteczne? Jak ślicznie wygląda tu „pan dziedzic,“ jak wybornie zalecona ustawa drogowa, jak doskonale i stosownie przypomniane rozruchy „chleborobów,“ jak skutecznie ten „Zbiór ustaw“ umacnia poszanowanie prawa i władzy w umysłach czytelników, dla których jest przeznaczony.

Ale słuchajmy dalej. Weźmy n. p. rozdział o przygotowaniu do wyborów, o prawyborach. Pod samym tekstem ustawy, oddzielony od niego tylko małą kreską (str. 356), znajdujemy tam ustęp następujący: „Setki już takich było w naszym kraju wypadków, że prawyborcy, zawezwani do kancelaryi gminnej na 8 godzinę rano, czekali do 12 i rozeszli się. Wtem p. komisarz, który zabawił się przy wyborach we wsi sąsiedniej, nadjeżdża o wpół do pierwszej, nie zastaje nikogo, jedzie do dworu, woła tam wójta i pierwszych lepszych prawyborców, jacy się trafią, najczęściej kilku dworskich „posiepaków,“ i za minutkę już po wyborach. Ileż to licha wyniknęło w ten sposób! Wyborcami z kilkunastu wsi wychodzą w ten sposób nie zastępcy gmin, lecz powiernicy, zausznicy pańscy, a i wybory posła idą nie wedle woli gmin, lecz panów.“ — Następuje pouczający przykład jakiejś gminy, która nie dała się oszukać, chociaż p. komisarz zamiast o wymarzonej godzinie 8 rano, przyjechał o 6 wieczorem...

Przerzucamy kilka kartek i zatrzymujemy się znów przy rozdziale: „Jak postępować przy wyborach?“ Rozdział, nienależący bezwątpienia do ordynacyi sejmowej, lecz umieszczony bezpośrednio po niej, a zatem znowu czytelnikom, dla których jest przeznaczony, wydać się może dalszym ciągiem prawnych przepisów. Czegóż w tym rozdziale uczy Dr Sawczak „chleborobów?“ Oto przedewszystkiem zwraca ich uwagę, że „daleko większa połowa posłów z klasy gmin wiejskich to albo panowie magnaci, albo ich poplecznicy, którzy wybornie rozumieją, że koszula bliższa ciała, niż świta“ (str. 365). W dalszym ciągu, a nieustannie w tymsamym tonie prawi autor o „panach polskich“, o komitecie centralnym i o jego agitacyach, o „posiepakach“ pańskich, rzucających się na ruskich kandydatów i wyborców, zacnych ludzi, szczerze przychylnych włościanom (str. 366). „A czy dobrze to będzie — pyta dalej autor — jak sami panowie zaczną prawa układać, pieniądzmi krajowemi niezbyt oszczędnie szafować i podatki krajowe z roku na rok podwyższać?... Oto niedawno byliśmy świadkami, jak dziesiątki tysięcy krajowych pieniędzy przeznaczyli oni na założenie bursy Zmartwychwstańców, porozdawali zapomogi i stypendya osobom, niepotrzebującym koniecznie pomocy kraju itd., chociaż ruscy posłowie sprzeciwiali się, chociaż bieda w kraju i ledwie on może ponosić wszystkie podatki państwowe, chociaż wszystkie te wydatki niepożyteczne dla kraju, a nam Rusinom nawet szkodliwe, bo na naszą zgubę obliczone...“ (str. 368—369).

W ten sposób usposobiwszy „chleborobów“ dla Sejmu i jego działalności, przedstawia dalej poseł Dr Sawczak, członek Wydziału krajowego, konieczność wyboru „swoich“ ludzi na posłów. Nikt, nawet rząd — powiada słusznie — nie ma prawa narzucać Rusinom posłów, ale dalej już z mniejszą słusznością zwraca się znowu przeciw „panom.“ Nie lękajcie się — mówi on „chleborobom“ — żadnych groźb, czy to ze strony zauszników lub agentów pańskich, czy choćby ze strony jakiego urzędnika lub żandarma. Wszystkie groźby, jak naprzykład podwyższenia podatków itp., w razie wyboru szczerego ruskiego reprezentanta narodu, to proste wymysły, aby w mętnej wodzie ryby łowić. „Doświadczenie — twierdzi Dr Sawczak w swem dziele — najlepiej nas uczy, kto to krajowemi funduszami szafował niezbyt oszczędnie, kto podwyższał podatki, ktoby z duszy serca pragnął, aby wróciła pańszczyzna“ (str. 370).

Na tem słowie — groźnem dla „chleboroba,“ a umyślnie tu w tym celu użytem, aby było groźbą — kończymy wyjątki ze „Zbioru ustaw administracyjnych“ Dra Sawczaka. Sądzimy, że te wyjątki wystarczą, aby we właściwem świetle okazać, czem jest ta książka, wydana dla włościan przez członka Wydziału krajowego „własnym kosztem“ — jak to w tytule naznaczono. To szczęście, że własnym kosztem — i że nikt więcej prócz Dra Sawczaka, nie ponosi odpowiedzialności za te ziarna niezgody, zawiści plemiennej i społecznej, rzucone pod pozorem „Zbioru ustaw.“

Gdy niektóre ustępy powyżej przytoczone, podniesiono niedawno w dziennikach, Dr Sawczak zasłonił się tem w odpowiedzi, iż całą część o reprezentacyi krajowej przedrukował z pewnej rozprawy wydanej w roku 1889. To prawda — i to jest nawet zaznaczone na str. 372. Rozprawa ta p. t. „O wyborach do Sejmu,“ pochodzi — jeśli się nie mylimy — z pod pióra inicyatora „pryncypialnej“ polityki, p. Romańczuka. Ale czy ta okoliczność usprawiedliwia w czemkolwiek Dra Sawczaka? Wszak on wydając pod swojem nazwiskiem „Zbiór ustaw administracyjnych,“ przyjął tem samem całą odpowiedzialność za wszystko, co się w tym zbiorze mieści, za własne „poglądy ogólne“ i za wszelkie przedruki. Wszak gdyby Dr Sawczak nie zgadzał się z treścią przedrukowanej rozprawy, nie byłby jej zamieścił w swej książce, nie byłby tym sposobem uczył „chleborobów“ o niegodziwościach „panów,“ pragnących powrotu pańszczyzny, ani o intrygach pańskich zauszników; nie byłby rzucał potwarzy na Sejm krajowy, iż marnie szafuje groszem publicznym. Za treść tej broszury przedrukowanej, zarówno jak za własne słowa w ogólnych poglądach, jak za cały układ i treść swej książki, Dr Sawczak jest — zdaniem naszem — całkowicie odpowiedzialny, jako obywatel kraju, jako poseł i członek Wydziału krajowego.

Przegląd polityczny.

W sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach elementarnych w Poznańskiem, przynoszą *Berliner Polit. Nachrichten* dłuższy artykuł, w którym autor donosi, że dotąd niema mowy o jakichś już gotowych reskryptach, ale że jest tylko mowa o pewnych planach, co do których decyzya jeszcze żadna nie zapadła. Odnośne ustępstwo niema być zresztą przyznane wszystkim szkołom w dzielnicach dwujęzykowych, ale tylko w Wielkiem Ks. Poznańskiem i to też tylko z tego względu, że w rzeczonej dzielnicy nauka religii w daleko większych rozmiarach musi być udzielaną w języku polskim, aniżeli w innych dzielnicach. Z tego też względu istnieje zamiar zaprowadzenia nadobowiązkowej nauki języka polskiego od stopnia średniego szkół ludowych w miejsce dozwolonej już prywatnej nauki tego języka, o ile dzieci polskie potrzebować będą nauki polskiego czytania i pisania w interesie nauki religii.

W odbytych onegdaj wyborach uzupełniających posła do parlamentu niemieckiego z górnoszląskiego okręgu prudnickiego wybrany został w miejsce X. Cytrynowskiego, który mandat złożył, właściciel dóbr rycerskich p. Deloch. Wybrany przystąpi do centrum.

Parlament niemiecki rozpoczął dyskusyę nad przedłożeniami podatkowemi, mającemi dostarczyć środków na pokrycie kosztów ustawy wojskowej. Minister skarbu Dr Miquel opracował przy tej sposobności plan całkowitej reformy podatkowej cesarstwa. Projektowane jest podwyższenie podatków od tytoniu, wina, piwa, i podwyższenie opłat stemplowych. Wszystkie te podatki wywołały silną opozycyę, zwłaszcza trzy pierwsze, które obciążą uboższe klasy ludności. Wskutek tego przyjęcie ich przez parlament jest bardzo wątpliwe. Dyskusya rozpoczęta nad podatkiem od tytoniu świadczy, że trudno będzie znaleść większość potrzebną dla uchwalenia tego projektu. Występują przeciwko niemu nietylko radykalne żywioły, ale także centrum i część narodowo-liberalnego stronnictwa. Przemysł tytoniowy jest w Niemczech bardzo rozwinięty i zatrudnia znaczną liczbę robotników. Otóż istnieje obawa, że tak znaczne podwyższenie podatku od wyrobów tytoniowych zmniejszy ich konsumcyę i wskutek tego pociągnie za sobą zamknięcie wielu fabryk, a mnóstwo robotników znajdzie się bez zatrudnienia. Deputowany Frietzen, który przemawiał imieniem centrum, oświadczył się stanowczo przeciwko rządowemu projektowi. Podatek od tytoniu wywoła bowiem, zdaniem mowcy, wielkie niezadowolenie w całym kraju. Na pokrycie kosztów ustawy wojskowej wystarczą: podatek giełdowy, podatek od sztucznych win i obniżenie premii wywozowych na cukier. W obronie projektu przemawiał tylko baron Stumm członek stronnictwa rzeszy, który stanął zupełnie na gruncie rządowego przedłożenia i usiłował rozproszyć wątpliwości podniesione przez poprzednich mowców. Stumm jest właścicielem licznych kopalni i fabryk, oczywiście nie tytoniowych, i odznaczył się srogością i nieugiętością podczas ostatniej zmowy zachodnio-niemieckich górników. Deputowany Basserman z narodowo-liberalnego stronnictwa dowodził, że gdyby przed wyborami wiedziano o projekcie wyższego opodatkowania tytoniu — wybory wypadłyby inaczej, a ustawa wojskowa zostałaby odrzucona. Podobno centrum uchwaliło solidarnie głosować przeciwko projektowi; wobec tego los jego byłby już rozstrzygnięty.

Każde przesilenie we Włoszech wywołuje tam dyskusyę nad udziałem katolików w życiu politycznem. Jak wiadomo, od czasu hasła, wydanego przez Piusa IX: *ne eletti, ne elettori*, katolicy włoscy nie głosują wcale przy wyborach do parlamentu, tak że większa może część ludności nie jest wcale reprezentowana w ciałach prawodawczych. Obecnie, po objęciu władzy przez Crispiego, potężne czynniki działały w Watykanie, usiłując zdecydować Ojca św. do cofnięcia zakazu swego poprzednika na wypadek, gdyby Crispi był zmuszony parlament rozwiązać, i do wydania encykliki do duchowieństwa sycylijskiego z zaleceniem popierania rządu przy stłumieniu rewolucyjnego ruchu. Usiłowania te nie odniosły pożądanego skutku nietylko wskutek opozycyi kardynała-sekretarza stanu, ale także z powodu osobistej niechęci Ojca św. Napróżno przyjaciele rządu podnosili pojednawczość Crispiego, który, uwzględniając życzenie Leona XIII, wstrzymał zburzenie kościoła św. Franciszka delle Stimate, potrzebne dla regulacyi Rzymu — dlatego tylko, ponieważ w tym kościele jest pochowana matka Papieża. Napróżno Ruggero Bonghi błagał Papieża w liście otwartym o pomoc dla politycznego podźwignięcia Włoch. Jeden z dygnitarzy watykańskich, interpelowany w tej sprawie, odpowiedział: „Byłaby to dziwna polityka podtrzymywać tron, wzniesiony pomimo Papiestwa i przeciwko Papiestwu, którego podstawy zachwiały się bez naszego przyczynienia.“ Masa wyborców, niebiorąca udziału w życiu politycznem, stanowi potężną siłę inercyi, która może kiedyś wystąpić jako czynnik decydujący. Obecnie ani katolicy, ani Watykan, nie zrobią żadnego kroku dla wspomożenia Crispiego i jego rządu.

Dnia 8 stycznia odbyła się w Brukseli konferencya międzynarodowa w celu założenia międzynarodowego instytutu kolonialnego. Projekt ten przyjęły już Francya, Anglia, Niemcy, Belgia, Austro-Węgry, Holandya, Włochy i Hiszpania. Cztery państwa mianowały już nawet swoich delegatów. A mianowicie Francya byłego ministra skarbu, Leona Say'a i znanych ekonomistów Pawła Leroy Beaulieu i Chaillet-Bert'a, sekretarza francuskiej unii kolonialnej. Anglia lorda Reay'a, byłego gubernatora Bombaju i sir Alfreda Lyalla, sekretarza Rady indyjskiej. Holandya Franciszka Van-Puttera, byłego ministra kolonij, Pynackera, gubernatora Indyj irlandzkich i Van der Litba, profesora prawa kolonialnego przy uniwersytecie w Lejdzie. Wreszcie Belgia Kamila Janssena, byłego gubernatora państwa Kongo i majora Thysa, urzędnika tegoż państwa. *Mouvement geographique* tak określa zadanie nowego instytutu: „Będzie to organizacya stała, która potrafi uporządkować i podzielić prace nad nauką o kolonizacyi, obejmującą handel, przemysł, ekonomię polityczną, geografię, obyczaje, prawodawstwo, w zastosowaniu do stron i ludów badanych i w stosunku do potrzeb i ogólnych zasad cywilizacyi.“

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 12 stycznia.

(?) Austryackie ordynacye krajowe pochodzą z roku 1861. Pomimo upływu 33 lat, dotąd żadna z nich nie uległa stanowczemu przeobrażeniu, a nawet mniej ważne zmiany, zaproponowane czy to z sejmu, czy przez rząd, najczęściej napotykają na nieprzezwyciężony opór. Świeżo powtarza się to zjawisko w sejmie dolno-rakuskim. Rząd zaproponował temu sejmowi częściową zmianę ustawy wyborczej w tym kierunku, aby burmistrz Wiednia otrzymał w sejmie głos wirylny, aby liczbę mandatów kuryi wielkiej posiadłości z 15 podwyższono na 16 i aby 6 okręgów, które dawniej wybierały swych posłów w kuryi włościańskiej, teraz, jako okręgi zwiększonego Wiednia, zaliczone były do kuryi miast. Zasadniczą zmianę w tym projekcie rządowym tworzy tylko głos wirylny, przyznany burmistrzowi. Dotąd bowiem w żadnym innym sejmie nie zasiada burmistrz stolicy krajowej na mocy głosu wirylnego. Propozycya ta poniekąd tłómaczy się jednak ważnem stanowiskiem Wiednia, którego mieszkańcy tworzą połowę całej ludności Dolnej Austryi. Co do innych propozycyj rządowych, nie mają one znaczenia zasadniczego. Mianowicie przenoszenie dawnych okręgów wyborczych włościańskich do kuryi miast odbywało się dotąd niezbyt rzadko.

Jednakże antysemicka mniejszość sejmowa odrzuca projekt rządowy, o ile dotyczy głosu wirylnego dla burmistrza Wiednia i 16 mandatu kuryi wielkiej posiadłości. A nadto żąda, aby z 18 okręgów wiedeńskich każdy wybierał tylko po 1 pośle, gdy dotąd stare miasto wybiera ich 6, aby pierwszą kuryę sejmową (jak dotąd) tworzyli posłowie wielkiej posiadłości, drugą zaś posłowie Wiednia i Izby handlowej, trzecią wszystkie inne miasta i okręgi włościańskie. Propozycya ta dąży więc do radykalnej zmiany głównych podstaw, na których od roku 1861 opierają się sejmy krajowe.

Trudno w propozycyi antysemitów dopatrzeć się logicznego systemu. Logiczną rzeczą byłoby n. p. zniesienie kuryi, ale tworzyć osobną kuryę wiedeńską, a potem trzecią miejsko-włościańską, sprzeciwia się wszelkiej logice. Oczywiście sami wnioskodawcy nie przypuszczają, aby sejm przystał na ich propozycye. Wniosek ma tylko dostarczyć pretekstu do stanowczego oparcia się projektom rządowym. Uchwalenie tych projektów wymaga obecności $^3/_4$ części posłów w sejmie. Gdyby z antysemitami opuściło sejm także kilku posłów, wybranych w kuryi włościańskiej, jako kandydaci katoliccy, natenczas istotnie sejm zostałby zdekompletowany i upadłaby reforma wyborcza, proponowana przez rząd. Przesadą byłoby nazywać taki upadek nieszczęściem. Jedyny bowiem skutek odrzucenia projektu rządowego będzie ten, że kilka okręgów, które oddawna należały do Wiednia *de facto*, od dwóch lat należą do niego także *de iure* i nadal wybierać będą posłów w kuryi włościańskiej, a nie w miejskiej. W każdym razie sprawa ta ponownie wykazuje, na jak wielkie trudności napotykają nawet drobniejsze zmiany ordynacyj krajowych z r. 1861.

Trybunał administracyjny wydał właśnie wyrok, rozwiązujący pośrednio piekącą tutaj kwestyę współzawodnictwa nauczycieli i nauczycielek o posady kierowników szkół ludowych żeńskich. Walka ta oddawna toczy się w dziennikach, na zebraniach publicznych, a w lutym r. z. znalazła też odgłos w parlamencie podczas rozpraw nad budżetem ministeryum oświecenia. B. minister tego wydziału, bar. Gautsch, w osobnem rozporządzeniu zalecił uwzględnienie nauczycielek przy obsadzaniu posad nietylko nauczycieli, lecz także kierowników szkół ludowych żeńskich. Natomiast wydział miejski, podobno głównie ze względu na głosy wyborcze nauczycieli, przy obsadzaniu wymienionych posad ile możności faworyzuje mężczyzn, nie poczuwając się do obowiązku galanteryi wobec płci pięknej. I tak niedawno temu opróżnioną została posada dyrektora pewnej ludowej szkoły żeńskiej w IV tym okręgu. Rada szkolna okręgowa zaleciła mianowanie na tę posadę nauczycielki. Natomiast wydział miejski zaprezentował jako kandydata starszego nauczyciela K. Rada szkolna krajowa, powołując się na wymieniony okólnik ministra barona Gautscha, odmówiła tej prezencie zatwierdzenia. Otóż trybunał administracyjny wprawdzie unieważnił uchwałę Rady szkolnej krajowej, ponieważ konkurs był w legalny sposób rozpisany, a orzeczenie Rady szkolnej okręgowej nie może uszczuplać prawa prezenty wydziału miejskiego, ale równocześnie oświadczył, że rozstrzygnięcie zasadniczej kwestyi, czy przy szkołach żeńskich mają być mianowani nauczyciele, czy nauczycielki, należy do władz szkolnych (a zatem do Rady szkolnej krajowej), nie zaś do tych, którzy posiadają prawo prezenty (czyli do władz miejskich). Ponieważ w Radzie szkolnej krajowej przeważa wpływ rządu, a nie oddziaływują te specyalne względy, które wydział miejski skłaniają do faworyzowania nauczycieli, wyrok trybunału administracyjnego pośrednio zapowiada zwycięstwo nauczycielek, które odtąd przy obsadzaniu posad kierowników szkół ludowych żeńskich *caeteris paribus* otrzymają pierwszeństwo przed kandydatami męskimi. Cicha ale energiczna wytrwałość kobiet niewątpliwie sprawi, że w niezbyt długim czasie opanują one tutaj wszystkie posady dyrektorek szkół ludowych żeńskich. Tymczasem założone przed dwoma laty przy ulicy Hegla gimnazyum żeńskie z tym samym planem nauki, co gimnazya dla chłopców, wydrąża nową, niebezpieczną minę pod pozycyę, zajmowaną dotąd w życiu publicznem przez mężczyzn.

Kursa rolnicze przy szkołach ludowych.

Lwów 12 stycznia.

(X) Od r. 1879 istnieją przy sześciu szkołach ludowych subwencyonowane z funduszu państwowego dopełniające kursa rolnicze, których zadaniem jest podawanie młodzieży, nieobowiązanej do uczęszczania na naukę codzienną, gruntowniejszych wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, wychodzących po za zakres tego, co w tej gałęzi nauk przyswojonem być może na nauce codziennej i na nauce dopełniającej. Rada szkolna krajowa przyszła do przekonania, że kursa te, mimo dłuższego istnienia, nie rozwinęły się dotąd należycie i nie wydały spodziewanych korzyści, a to głównie z tego powodu, że kierownictwo ich powierzyć musiano nauczycielom, nieposiadającym potrzebnego uzdolnienia i że na naukę gospodarstwa wiejskiego tak szczupłą wyznaczono ilość godzin, iż o przysposobieniu uczniów do przyszłego zawodu rolniczego nie mogło być mowy. Niedostatki te były Radzie szkolnej dobrze znane, lecz do usunięcia ich nie można było prędzej przystąpić, aż dokonaną została reforma planów naukowych, podyktowana głównie ustawą krajową z dnia 2 lutego 1885 r. Przez dokonanie tej reformy i nadanie szkołom wiejskim za pomocą planów i książek naukowych odpowiedniego kierunku, stworzono dopiero podstawę, na której dalsze wykształcenie młodzieży wiejskiej w kierunku praktycznym można oprzeć.

Rada szkolna krajowa postanowiła też obecnie przystąpić do zreformowania i rozszerzenia powyżej wymienionych kursów rolniczych. W tym celu zwołała ankietę i wysłuchawszy zdania rzeczoznawców, w jakiby sposób wspomniane kursa urządzić należało, uchwaliła dla nich projekt zasad.

Powodzenie tych kursów, mających się założyć przy szkołach czteroklasowych niższego typu, zawisło, zdaniem Rady szkolnej krajowej, w pierwszym rzędzie od przysposobienia nauczycieli, którym się kierownictwo tych kursów powierzy. Od tych kierowników żądać się będzie nietylko fachowych wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, lecz także dokładnego obznajomienia się z praktyką gospodarską i zarządem gospodarstw włościańskich, a to głównie z uwagi na to, że nauka na tych kursach ma być ściśle zastosowaną do przyszłych potrzeb uczniów i zmierzać będzie ku temu, aby uczniów należycie uzdolnić do racyonalnego gospodarowania na roli, którą w przyszłości po rodzicach odziedziczą. Takiego praktycznego wykształcenia nie mogą im udzielić seminarya nauczycielskie, chociaż w ostatnich latach zaprowadzono w nich naukę gospodarstwa, udzielaną przez profesorów fachowych, gdyż seminarya nie rozporządzają gospodarstwem praktycznem wzorowem. Potrzeba jest zatem pewną liczbę kwalifikowanych i w gospodarstwie zamiłowanych nauczycieli wiejskich wysyłać na jeden rok za urlopem na dalszą naukę teoretyczną i praktyczną do niższych szkół rolniczych i na ten czas udzielić im odpowiednie stypendyum w kwocie około 300 złr. Stypendyści przysłuchiwaliby się nauce teoretycznej jako hospitanci, korzystaliby ze zbiorów zakładu i pomocy nauczycieli, a równocześnie brali udział we wszystkich ćwiczeniach praktycznych i demonstracyjnych.

Dlatego Rada szkolna krajowa odniosła się z prośbą do Wydziału krajowego, aby wyjednał u Sejmu kredyt w kwocie 3,000 złr. na wyznaczenie 10 stypendyów po 300 złr. dla frekwentantów, których się z grona nauczycieli szkół ludowych na te kursa powoła. Po uchwaleniu kredytu Rada szkolna krajowa odnieść się ma do Wydziału krajowego w sprawie umieszczenia stypendystów w niższych szkołach rolniczych, a zarazem przystąpi do opracowania szczegółowego urządzenia, planu i książek samychże kursów rolniczych. — Nauka rozpoczęłaby się we wrześniu 1894 roku, dlatego na rok bieżący żąda Rada szkolna kraj. tylko kredytu w kwocie 1,000 złr.

Wprowadzenie nauki dopełniającej rolniczej w szkołach ludowych dla młodzieży wiejskiej, która przepisaną naukę ukończyła, uważa Wydział krajowy za nader pożądane. Warunkiem powodzenia takich kursów jest jednakże, ażeby nauczyciele, do kierowania temi kursami dopełniającemi powołani, byli należycie teoretycznie i praktycznie przygotowani. Osiągnięcie zaś tego celu dałoby się — zdaniem Wydziału krajowego — zapewnić przez urządzenie przy jednej z krajowych szkół rolniczych specyalnych kursów jednorocznych dla kandydatów na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego. Wydział krajowy wita projekt Rady szkolnej krajowej z uznaniem, czyni jednak uwagę, iż do utworzenia stypendyów powinienby przyczynić się również skarb państwa. Ponieważ Rada szkolna krajowa preliminuje na ten cel na rok 1894 kwotę 1,000 złr., którą spodziewa się pokryć z oszczędności budżetowych funduszu szkolnego krajowego, przeto Wydział krajowy uchwalił zażądać od Sejmu upoważnienia dla Rady szkolnej krajowej do użycia kwoty 1,000 złr. z zaoszczędzeń budżetu krajowego funduszu szkolnego z r. 1894 na stypendya dla wykształcenia nauczycieli gospodarstwa wiejskiego przy szkołach ludowych.

Sprawozdanie
posła Leona Chrzanowskiego

z czynności jego w Radzie państwa w ciągu ostatniej trzechletniej sesyi, złożone na zgromadzeniu wyborców tarnopolskiego okręgu większych posiadłości, w Tarnopolu w d. 8 stycznia b. r.

(Ciąg dalszy.)

Ze sprawą regulacyi rzek złączoną jest blisko sprawa ochrony lasów i zalesienie gór. Albowiem najtrwalszą regulacyą górnego biegu rzek, oraz regulacyą opadów atmosferycznych są lasy, mianowicie w górach i zalesienie tych stoków gór, na których lasy wyniszczono, zaś wycięcie lasów zmienia klimat kraju i jest przyczyną powodzi. Udowodnionem to zostało doświadczeniem w wielu krajach i napisano o tem bardzo gruntowne rozprawy. Chociaż na Podolu jest bardzo mało lasów, jednak ważną sprawą dla Podola, mianowicie dla wyżyny tarnopolskiej, jest ochrona lasów w kraju naszym i zalesienie gór, bo długie susze wiosenne, które tak często wstrzymują tu roślinność i niszczą urodzaje, są następstwem wycięcia lasów na wzgórzach Miodoborskich i w górach karpackich. W Sejmie i w komisyach Rady państwa oddawna popieram wydanie ustawy, zapewniającej skuteczniejszą ochronę lasów, oraz staram się o wyznaczenie kwot ze skarbu państwa w pomoc prywatnym właścicielom i krajowi naszemu dla zalesienia nagich gór i wydm piaszczystych. Ostatniem staraniem mojem w tym względzie był wniosek w Kole posłów polskich 5 marca 1893 roku aby przy uchwalaniu budżetu ministerstwa rolnictwa domagać się większych zasiłków ze skarbu państwa na zalesienie gór w Galicyi. Koło polskie wniosek ten przyjęło, a poseł przemawiający 9 marca w Izbie poselskiej w imieniu Koła przy budżecie ministerstwa rolnictwa postawił to żądanie i spodziewaliśmy się, że byłe ministerstwo uwzględni żądanie w budżecie na rok bieżący.

Wskutek projektu ustaw, przedłożonych Radzie państwa przez byłego ministra skarbu p. Steinbacha, zajmowała się Izba poselska i wszystkie kluby parlamentarne w ostatnich dwóch latach, mianowicie w 1892 roku ważną, a trudną sprawą zaprowadzenia waluty złotej w monarchii austr. węgierskiej, a raczej sprawą regulacyi waluty. Nie mogę przyznać, aby sprawa ta była bezwzględnie pomyślnie załatwioną lub ukończoną. Jednak zważywszy, że gdyby Austrya w czasie, kiedy wszystkie państwa w Europie z wyjątkiem Rosyi, zaprowadziły już od lat wielu u siebie walutę złotą, nie oznaczyła przynajmniej wartości swojej waluty w stosunku do wartości złota, (a dotychczas główna czynność w tej sprawie na tem się ograniczyła) — stan rzeczy byłby gorszym, aniżeli jest obecnie.

Pomyślnem bezwzględnie załatwieniem sprawy walutowej byłoby, według zdania wielu i według zdania mojego, zaprowadzenie bimetalizmu t. j. zaprowadzenie waluty złotej i waluty srebrnej razem. Lecz zaprowadzenie bimetalizmu może być wykonane, bez bardzo szkodliwych następstw, tylko przez wszystkie państwa razem, któreby oznaczyły ugodą międzynarodową stale i trwale stosunek wartości srebra do wartości złota; zaś stosunek ten obecnie ciągle się zmienia, gdyż wskutek coraz większego wzrostu produkcyi srebra, a coraz mniejszej produkcyi złota, wartość srebra spada, a wartość złota się powiększa. Dlatego, gdy nad sprawą regulacyi waluty toczyły się w Kole polskiem obrady poufne (którym z początku obecnym był ówczesny minister Steinbach dając wyjaśnienia), przedstawiłem, że byłoby lepiej wstrzymać uchwały co do regulacyi waluty w Austryi, dopóki nie będziemy znali rezultatu międzynarodowej konferencyi pełnomocników wielu państw, która wówczas obradowała w Brukseli nad możebnością zaprowadzenia bimetalizmu. W odpowiedzi na ten wniosek przytoczono powody, dla których konferencya ta nie doprowadzi do żadnego rezultatu. Jakoż wkrótce rozeszła się bez rezultatu, może głównie z powodu, że państwa, które zaprowadziły już dawniej u siebie walutę złotą, jak Anglia i Niemcy, i przebyły już po części przesilenie ekonomiczne, tem spowodo-

wane, sprzeciwiały się zaprowadzeniu bimetalizmu. Że zaś jedno państwo, chociażby potężne finansowo, nie zdoła utrzymać u siebie bimetalizmu, świeży tego dowód dały Stany Zjednoczone amerykańskie. Posiadając wielkie kopalnie srebra, starały się podnieść jego wartość przez połowiczne przynajmniej zaprowadzenie u siebie bimetalizmu, i przed kilku laty uchwalił kongres Stanów ustawę, polecającą, aby rząd zakupywał corocznie znaczną ilość srebra, przebijał to srebro na monetę i puszczał ją w obieg. Ustawę tę wykonywano w Stanach zjednoczonych przez lat kilka. Pomimo tego zniżała się w całym świecie wartość srebra w stosunku do wartości złota, a wielu w Europie korzystając z tego, zakupywało w Stanach Zjednoczonych złoto, płacąc zań srebrem, i corocznie wywożono ztamtąd znaczną ilość złota do Europy. To spowodowało, iż nowy prezydent Stanów Cleveland przedłożył w r. z. kongresowi projekt ustawy, znoszącej dawniejszą ustawę o zakupywaniu znacznej ilości srebra dla przebijania go na monetę, a pomimo zaciętego oporu, wywołanego głównie przez właścicieli kopalń srebra, kongres Stanów uchwalił zaprojektowaną przez prezydenta ustawę.

Powiedziałem już, że sprawa zaprowadzenia waluty złotej w Austryi — rozpoczęta w mniej dogodnej chwili — **nie jest jeszcze wcale ukończoną**, bo sprawa taka musi postępować zwolna przez wiele stadyów, aby uchronić państwo i jego ludność od szkód wielkich. Można powiedzieć, że dotychczas ograniczono się na oznaczeniu wartości dawnej waluty srebrnej do wartości nowej waluty złotej, oraz wartość banknotów oznaczono na złoto, aby w ten sposób, pomimo nieustannego spadku wartości srebra, podtrzymać kurs austryackiej monety srebrnej i banknotów. Oprócz tego państwo tak austryackie, jak węgierskie, zakupiło i sprowadziło złota za kilkaset milionów złr., ale nie puszczono go w obieg, aby go nie wyciągnięto za granicę, jak się to stało we Włoszech. Lecz zapas złota, będący własnością państwa, stanowi rękojmię papierów i monety srebrnej, będącej w obiegu.

W Kole poselskiem polskiem stawiałem wraz z wielu posłami żądanie, które następnie popieraliśmy wszyscy w Izbie, aby pozostawiono w obiegu całą dotychczasową ilość monety srebrnej, a to z powodu, że złota jest zamało, a im mniej jest w obiegu znaków pieniężnych, tem droższymi się stają, przez to zaś zniża się wartość płodów surowych, wyrobów i pracy. Jakoż utrzymano w obiegu całą dawniejszą ilość guldenów srebrnych i banknotów. Wycofał tylko skarb państwa z obiegu dwudziestopięcio-centówki, aby zapobiedz, iżby nie oszukiwano nieoświeconego ludu, dając je za koronówki, lecz natomiast wypuszczono w obieg da leko większą ilość koronówek. Teraz zamierza rząd wycofać z obiegu papiery państwowe jedno reńskowe, których jest obecnie w obiegu za 65 milionów złr. w. a.; baczyć zaś będziemy, aby w zamian wybito i puszczono w obieg koronówki za taką lub większą sumę.

Zawsze, a szczególniej w smutnem położeniu politycznem, które trwa w Europie od lat dwudziestu kilku, kiedy wszystkie państwa, szczególnie mocarstwa zaborcze, coraz bardziej się zbroją i obracają zasoby swych krajów na powiększenie sił wojennych, bardzo ważną dla nas jest rzeczą **zapewnić bezpieczeństwo na zewnątrz monarchii**, z którą losy naszego narodu są złączone. Wybierany przez Izbę poselską corocznie przez lat 24 do delegacyj wspólnych, które uchwalają budżet na utrzymanie sił zbrojnych, a także zasiadające równie dawno w wojskowej komisyi izbowej, baczę pilnie na tę ważną sprawę, którą poznałem dobrze; popieram projekta i wnioski, dążące do zapewnienia bezpieczeństwa państwu, stojącemu wśród mocarstw, uzbrojonych od stóp do głów, ale zarazem staram się wraz z całem Kołem polskiem pogodzić to z jak najmniejszem obciążeniem skarbu państwa i podatkujących. Po stępując pod tym względem zgodnie z tradycyą Koła poselskiego polskiego, które, nauczone straszną koleją losów naszej ojczyzny, wie, jak zgubnem jest dla każdego państwa stać wśród mocarstw zaborczych, powiększających ciągle swoje armie, a mało dbać o własną potęgę wojenną, przeto starało się zawsze od pierwszych lat życia konstytucyjnego w Austryi, to jest od 1861 roku, popierać projekta i wnioski, dążące do zapewnienia bezpieczeństwa państwu, umocnienia jego granic, polepszenia organizacyi jego armii i utrzymania jego potęgi wojennej. Cel ten staraliśmy się zawsze osiągnąć, nie mogę powiedzieć: bez obciążenia skarbu państwa i ludności, bo to jest niemożebne, ale **o ile możności przy najmniejszem ich obciążeniu**.

Jak nieodzownem dla zapewnienia bezpieczeństwa państwa austryacko-węgierskiego, a przeto i bezpieczeństwa kraju naszego, było powiększenie jego sił zbrojnych, ujrzycie szanowni wyborcy gdy przedstawię choć krótko **ogromny wzrost**, więcej niż podwojenie **sił zbrojnych w ciągu ostatnich lat dwudziestu wszystkich mocarstw**, które otaczają naszą monarchię, mianowicie Rosyi, Francyi i państwa niemieckiego.

We Francyi za ostatniego cesarstwa cały okres służby wojskowej dla popisowych trwał przez lat dziewięć, mianowicie 5 lat w czynnej służbie pod chorągwią, a 4 lata w rezerwach armii, a nadto ustawa uwalniała wielu od służby wojskowej. Po wojnie z Niemcami ustawa, uchwalona w 1872 roku, zaprowadziła we Francyi ściśle powszechną służbę wojskową i każdy Francuz, będący w wieku popisowym, obowiązany był służyć przez lat dwadzieścia w armii, w jej rezerwie i w wojskach terytoryalnych, które odpowiadają naszej landwerze. Ustawa z 1889 roku przedłużyła jeszcze służbę wojskową na lat 25, mianowicie: 3 lata w służbie czynnej pod chorągwią, 7 lat w rezerwach armii, 9 lat w wojskach terytoryalnych, a 6 lat w rezerwach tych wojsk. Wreszcie ustawą w 1892 roku obostrzono jeszcze służbę wojskową w ten sposób, iż trwa ona wprawdzie 25 lat, jak dawniej, tj. 3 lata w czynnej służbie, lecz 10 lat w rezerwach armii, 6 lat w wojskach terytoryalnych, a 6 w ich rezerwach. Coroczny kontyngens rekrutów, branych do armii, wynosił za cesarstwa sto tysięcy ludzi, w 1872 r. powiększono go na 160 tysięcy, następnie dwukrotnie powiększano, a teraz coroczny kontyngens rekrutów do armii wynosi 228 tysięcy ludzi. Przeto za lat kilka Francya mieć będzie 3,990.000 ludzi, wyćwiczonych w służbie wojskowej i obowiązanych stanąć w szeregi w razie wojny na pierwsze wezwanie.

W Niemczech, gdzie powszechna służba wojskowa już dawno zaprowadzoną była, przedłużono ustawą, uchwaloną w 1888 r., cały okres tej służby wojskowej z lat 14 na 19; mianowicie każdy popisowy służył 3 lata czynnie pod chorągwią, następnie przez 4 lata należał do rezerwy armii, przez 5 lat następnych należał do landwery pierwszego powołania, nakoniec przez 7 lat do landwery drugiego powołania. Wreszcie 1893 roku przedłużono jeszcze o 3 lata czas służby w pospolitem ruszeniu, tak, iż kończy tę służbę każdy dopiero w 45 roku życia. Coroczny kontyngent rekrutów wynosił w całych Niemczech w 1876 r. 145.000 ludzi, następnie wzrastał tak, że w roku 1892 roczny kontyngent wynosił już 228.000 ludzi. Na mocy zaś ustawy, uchwalonej w 1893 r., zniżono wprawdzie czas czynnej służby pod chorągwią z trzech lat na dwa lata, ale roczny kontyngent rekrutów przez następne lat pięć powiększony ma być o 54.000 ludzi, przeto wynosić będzie od roku bieżącego corocznie 282.000 ludzi. Gdy ta ostatnia ustawa zastosowaną zostanie w całym następnym szeregu lat, państwo niemieckie mieć będzie przeszło cztery miliony ludzi wojskowo wykształconych i obowiązanych stanąć w szeregi w razie wojny na pierwsze wezwanie.

W Rosyi, która oddawna utrzymywała wielką armię, a czas służby w szeregach jedynie armii i jej rezerw (nie licząc obowiązku należenia następnie do „opołczenia“) wynosił lat 15, podwyższono w 1888 roku czas służby w armii i jej rezerwach z 15 lat na 18, mianowicie: 5 lat w czynnej służbie, 13 w rezerwach armii, poczem każdy wysłużony żołnierz należy jeszcze do „opołczenia,“ czyli pospolitego ruszenia przez lat 6. Dawniej, aż do r. 1884, coroczny pobór wprowadzał w szeregi 150.000 rekrutów, a prócz tego osady Kozaków dońskich, czarnomorskich i t. d., obowiązane były wystawiać pewną ilość pułków jazdy, zaś w razie wojny obowiązana była stawać w szeregi cała męska ludność tych osad zdolna do noszenia broni. Następnie od roku 1874 brano corocznie, oprócz Kozaków, 221.000 rekrutów do wojska, zaś od 1892 roku coroczny kontyngent rekrutów wynosi 262.000 ludzi, a pułki kozackie zmieniono w pułki regularnej jazdy. Ponieważ w Rosyi niema ciał ustawodawczych, któreby uchwalały budżet wydatków na armię, przeto trudno jest dokładnie obliczyć, ile podczas pokoju trzyma Rosya żołnierzy pod bronią i ile ludzi w razie wojny obowiązanych jest stawać w szeregi armii, jej rezerw i opołczenia. Musiałbym jeszcze długo o tej sprawie mówić, aby przedstawić, jak w każdem z tych trzech państw powiększono liczbę batalionów, szwadronów i bateryj, piechoty, jazdy i artyleryi i jak przez to wzrosła wojenna stopa ich armii.

Wobec takiego olbrzymiego powiększenia sił wojennych w mocarstwach ościennych, **w państwie Austro-węgierskiem** obowiązuje do dziś dnia ustawa, uchwalona w 1868 roku, która oznaczyła stopę wojenną armii czynnej na 800 tysięcy żołnierzy, z których dawniej około 250, teraz około 285 tysięcy stoi pod bronią w czasie pokoju, a tę pokojową stopę armii oznacza budżet corocznie uchwalany przez Delegacye. Przez cały ten czas 25-letni nie podwyższono stopy wojennej armii, ale starano się uzbroić ją w wyborne karabiny, w doskonałe działa, lepiej wyćwiczyć w robieniu bronią i obrotach wojskowych, dokładniej zorganizować, zaopatrzyć w lepsze pociągi i przeprowadzić liczne zarządzenia i reformy, ułatwiające szybkie postawienie, w razie potrzeby, armii na stopę wojenną i jej uruchomienie. Dla lepszego zaś wymusztrowania żołnierzy i wykształcenia podoficerów musiano stopniowo większą liczbę żołnierzy trzymać w szeregach podczas pokoju, wskutek czego pokojowa stopa armii wzrosła z 250 tysięcy do 285 tysięcy, jak to już wspomniałem. Aby zapewnić, o ile możności, najmniejszym kosztem, tj. przy najmniejszem obciążeniu ludności i skarbu państwa, dla armii posiłki w celu wypełnienia ubytku w jej szeregach podczas wojny, uchwaliły Izby Rady państwa w 1886 roku ustawę, organizującą pospolite ruszenie w ten sposób, iż pierwsze jego powołanie przeznaczone jest dla wsparcia armii, przeto jest ćwiczone w robieniu bronią i w obrotach wojskowych. Powiększa to wprawdzie wydatki ze skarbu państwa, ale ludzie, należący do pospolitego ruszenia i w razie wojny obowiązani iść na plac boju, są wyćwiczeni w służbie wojskowej, nie staną się marną pastwą dla dział, lecz będą umieli bronić siebie i kraju.

Jednak wobec tak nadzwyczajnego wzrostu sił wojennych w sąsiednich mocarstwach, uznano, że, aby w razie wojny ta armia czynna austryacko węgierska — chociaż należycie zorganizowana i wyćwiczona, wybornie uzbrojona i zaopatrzona w posiłki, mające zapełnić ubytek w jej szeregach podczas wojny, a których to posiłków dostarczyć jej ma obrona krajowa (landwera) i pospolite ruszenie — mogła zwycięzko działać, potrzeba koniecznie ją powiększyć. Uznano dalej, że wprawdzie z obciążeniem skarbu i ludności, ale z obciążeniem, o ile możności najmniejszem, można powiększyć armię przez lepsze zorganizowanie obrony krajowej i takie jej wyćwiczenie, iżby w razie wojny mogła zaraz w pierwszej chwili działań wstąpić wraz z armią na linię bojową. W tym celu rząd przedłożył w październiku r. z. Izbie poselskiej projekt ustawy, reorganizującej obronę krajową. Chociaż właśnie wówczas (z powodu przedłożonego Radzie państwa przez rząd projektu ustawy wyborczej, której bardzo szkodliwe skutki, gdyby była uchwaloną i przeprowadzoną, wskazałem już, a wkrótce szczegółowo je przedstawię) — stanęliśmy w opozycyi przeciw ministerstwu, jednak na posiedzeniu komisyi wojskowej w Izbie w dniu 18 października oświadczyłem w imieniu polskich członków tej komisyi, że posłowie polscy zawsze, bez względu na stanowisko, jakie wobec rządu zajmują, roztrząsali i roztrząsają przedmiotowo i bezstronnie projekty ustaw, mających na celu zapewnienie państwu bezpieczeństwa i utrzymanie jego stanowiska mocarstwowego. Wojskowa komisya izbowa przyjęła prawie jednomyślnie wspomnianą ustawę o reorganizacyi obrony krajowej i przedłożyła ją Izbie do przyjęcia, która uchwaliła ją ogromną większością w ostatnich dniach listopada r. z. już po utworzeniu nowego ministerstwa. — Niema tu czasu, abym przedstawiał szanownym wyborcom wszystkie zmiany, zaprowadzane przez tę nową ustawę w organizacyi obrony krajowej. Powiem tylko, że czas czynnej w niej służby przedłużono z roku na dwa lata, a wydatki na utrzymanie obrony krajowej w austryackiej połowie monarchii wzrosną w r. b. o 1.300,000 złr. W Węgrzech już dawniej jest przeprowadzona podobna reorganizacya obrony krajowej, czyli honwedów.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy miejskie.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu w mowie powitalnej, wspominając o sprawach szkół średnich, stwierdził p. Namiestnik, że „kwestya budynków dla tych szkół jest piekącą.“ Jeżeli słowa te można zastosować do stanu budynków w wielu miastach galicyjskich, to niewątpliwie w pierwszym rzędzie w mieście Krakowie kwestya budynków szkolnych jest piekącą, a jak już kilka krotnie podnosiliśmy, ze względu na zdrowie młodzieży i prawidłowy tok nauki, ze względów higienicznych i pedagogicznych, powinna być jak najrychlej załatwioną. Ważny krok naprzód uczyniła w tej mierze nasza Rada miejska na przedostatniem swem posiedzeniu, uchwalając zasadnicze punkta, na podstawie których ma prezydent miasta przeprowadzić w ministerstwie rokowania i ostatecznie zawrzeć z rządem kontrakt co do **budowy przez gminę III gimnazyum i wyższej szkoły realnej.**

Najgłówniejsze postanowienia uchwalonego przez Radę miejską projektu kontraktu są: Gmina miasta Krakowa zobowiązuje się na gruntach, przez państwowe władze szkolne za przydatne uznanych, wybudować własnym kosztem dwa budynki szkolne, a mianowicie jeden na pomieszczenie III gimnazyum przy ulicy Sobieskiego, drugi na pomieszczenie wyższej szkoły realnej przy ulicy Studenckiej. Budynki te wybuduje gmina wedle planów i kosztorysów, sporządzonych przez rządowe organa techniczne w porozumieniu z zarządem m. Krakowa, a to w myśl programu przez rząd zatwierdzonego i zaopatrzy te budynki w potrzebne urządzenia. Gmina obowiązuje się oddać gotowe budynki z urządzeniem do użytku skarbu państwa tytułem najmu d. 1 września 1895 roku, jeżeli kontrakt w lutym b. r. będzie podpisany, a zatwierdzone plany i kosztorysy gminie wręczone. Gmina zezwala, aby państwowe władze szkolne ustanowiły ze swej strony komitet budowy, który będzie miał prawo wykonywanie tej budowy wraz z wewnętrznem urządzeniem, tudzież rachunki kontrolować i sprawdzać. Gmina poddaje się wszelkim zarządzeniom tego komitetu w myśl wydać się mającego regulaminu budowy, który w porozumieniu z gminą ma być ułożony. W inwentarzu sporządzić się mającym po ukończeniu budowy obliczona zostanie wartość realności, tj. kosztów budowy i nabycia gruntów wraz z wartością urządzenia, a to co do każdego budynku odrębnie, tak zaś zestawiona suma kosztów budynków i urządzenia, z dodaniem do tego odsetek po 5 proc. od każdej na ten cel wydatkowanej sumy, z dodaniem sumy kosztów dozoru budowy, przez gminę poniesionych, stanowić ma zarówno podstawę do obliczenia czynszu najmu, jakoteż ewentualną cenę kupna.

Powyższe realności wraz z urządzeniem wynajmuje gmina skarbowi państwa, a skarb bierze takowe w najem na przeciąg lat dwudziestu za roczny czynsz, wynoszący $5^1/_4$ procentu od wyżej obliczonej i w inwentarzu sprawdzonej sumy kosztów. Skarb ponosi w zastępstwie gminy wszystkie podatki państwowe i krajowe. Przez czas trwania najmu obowiązuje się gmina utrzymywać budynki w dobrym stanie. Uzupełnienie urządzenia, jak również naprawa takowego nie należy do gminy. Żadnej ze stron kontraktujących nie wolno najmu wypowiedzieć przed upływem 20-letniego okresu. W ciągu powyższego okresu zobowiązuje się jednak gmina miasta Krakowa sprzedać skarbowi państwa na każde zażądanie obie powyższe realności szkolne, lub tylko jednę z nich, którąkolwiek skarb państwa sobie wybierze, za cenę kupna, równającą się wysokości faktycznych i zatwierdzonych przez państwową administracyę kosztów budowy i urządzenia szkolnego wraz z wydatkiem na kupno gruntów, a więc za sumę wartości w inwentarzu podaną.

W myśl powyższych postanowień dążyć więc należy, aby kontrakt w lutym został podpisany, gdyż w przeciwnym razie budynki nie będą mogły być oddane do użytku szkolnego w roku przyszłym. Sądzimy więc, że ze strony gminy podjęte zostaną jak najszybciej odnośne rokowania, a nie wątpimy również, że i rząd centralny skłonny będzie do ustępstw co do niektórych jeszcze spornych kwestyj. Otuchą w tej mierze są dla nas również słowa p. Namiestnika, że gminy nasze miejskie co do budynków szkolnych okazują wiele ofiarności, ale niestety niezawsze środki materyalne odpowiadają zamiarom i dlatego na tem polu bardzo obfita pomoc państwa jest nieodzowna i musi być nagła.

KRONIKA.

Kraków 13 stycznia.

— **Maurycy Jelita Madurowicz**, profesor położnictwa i ginekologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, po dłuższej chorobie sercowej, opatrzony św. Sakramentami, zmarł wczoraj o g. $^1/_2$ 8 wieczorem. Śmierć ta wywołała najszczerszy żal wśród szerokiego grona uczniów i kolegów, którzy zmarłego profesora otaczali zawsze najżywszą czcią, wdzięcznością i miłością, a niemniej śród tego licznego zastępu chorych, którzy szukali u niego porady lekarskiej i doznawali najstaranniejszej opieki i pomocy.

Śp. Maurycy Madurowicz urodził się dnia 16 września 1831 r. w Kołomyi, gimnazyum ukończył we Lwowie, studya uniwersyteckie odbywał w Krakowie i w Wiedniu, gdzie też w r. 1855 otrzymał dyplom doktora medycyny, a w roku następnym doktora chirurgii i magistra położnictwa. Przez 6 lat był asystentem przy klinice ginekologicznej i położniczej prof. Gustawa i Karola Braunów. W grudniu 1862 r. habilitował się w Krakowie jako docent prywatny położnictwa i ginekologii, a w październiku następnego roku mianowany został zwyczajnym profesorem tych przedmiotów w Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1867 ożenił się z p. Henryką Saarówną, siostrzenicą prezydenta Smolki, lecz już w marcu 1868 r. stracił żonę i dziecko. Osamotniony tem goręcej zajmował się sprawami zawodowemi. Dzięki jego staraniom otworzono w r. 1870 teraźniejszą klinikę położniczą i z nią połączoną pierwszą w Krakowie klinikę dla chorób kobiecych, której był przełożonym. Po dwakroć był wybierany dziekanem wydziału lekarskiego, a w r. 1880 piastował godność rektora. Zmarły był członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą i ogłosił w czasopismach wiedeńskich i w *Przegl. lekarskim* szereg prac fachowych. W r. 1887 odznaczony został w uznaniu znakomitej pracy naukowej i nauczycielskiej, orderem korony żelaznej III klasy, a pod koniec tegoż roku, Towarzystwo lekarskie krakowskie mianowało go swoim członkiem honorowym. Przez cały rok oddany wyłącznie obowiązkom swym klinicznym, korzystał zawsze z wakacyj letnich, aby poznać zagraniczne urządzenia zakładów położniczych, oraz znakomitości zawodowe, głównie podczas zjazdów lekarskich, a nie mówiąc już o niemieckich i austryackich, zwiedził zakłady w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku i Filadelfii, a jako gorliwy i nieznużony turysta od Karpat i Alp dotarł aż do wodospadu Niagary.

Ś. p. Madurowicz pracował zawsze z największą starannością i serdeczną życzliwością dla zakładów i uczniów. Mógł też z prawdziwem zadowoleniem spoglądać na poważny poczet lekarzy fachowych, wykształconych pod jego kierunkiem, a zajmujących zaszczytne w kraju stanowiska. Tak ci, jak i nierównie większy zastęp lekarzy praktykujących, którzy wiedzę swoją położniczą jemu zawdzięczają, nie tylko w nim cenili gorliwego i dzielnego profesora, ale lgnęli do niego szczerą miłością i serdecznem przywiązaniem — jakie zdobywał sobie przymiotami najszlachetniejszego serca. Obok wielkiej troskliwości o dobro chorych, obok niezrównanej delikatności w obchodzeniu się z pacyentkami nawet najbiedniejszemi, gotowym był zawsze do ofiar materyalnych, starannie tając dobrodziejstwa i przysługi, jakie wyświadczał licznym osobom i rodzinom. Dla kolegów i uczniów uczynny i życzliwy, dla przyjaciół był serdeczny i wylany, a czystość i zacność charakteru, oraz niezwykła prawość obywatelska zjednały mu powszechny szacunek i uznanie.

Najlepszym dowodem uznania rzetelnego, jakie sobie zaskarbił ś. p. Madurowicz, była wspaniała uroczystość jubileuszu jego 25-letniego zawodu nauczycielskiego, urządzona przez kolegów i uczniów 14go stycznia 1888 r. w auli uniwersyteckiej. — Wziął w niej udział nietylko świat lekarski w komplecie, ale i wybitni przedstawiciele naszego miasta. Gorące przemowy przy tej sposobności wypowiedziane i dary pamiątkowe złożone przez członków wydziału lekarskiego, przez asystentów i sekundaryuszów, przez uczniów, rozrzuconych po całej Galicyi, były najwymowniejszym wyrazem tej głębokiej czci i szczerej miłości, jaką jubilat zdobył sobie i utrwalił w sercach kolegów i uczniów swoich.

Pogrzeb ś. p. Madurowicza odbędzie się w poniedziałek o g. 10 przed południem wprost na cmentarz z domu przy ul. Brackiej L. 6. Jutro o godzinie 11 złoży wieniec na trumnie zmarłego rektor Uniwersytetu prof. Zoll, a w imieniu wydziału lekarskiego dziekan tegoż wydziału prof. Dr Browicz z profesorami Jordanem i Marsem. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówi rektor Zoll imieniem Uniwersytetu, a na cmentarzu prof. Dr Jordan w imieniu wydziału lekarskiego. Z kliniki i z Uniwersytetu powiewają żałobne chorągwie.

— **Na fundusz** wsparcia rekonwalescentek kliniki ginekologicznej imienia ś. p. Prof. Dra Maurycego Madurowicza złożył zamiast wieńca na trumnę prof. Rydel 10 złr.

— **Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczór z następującym porządkiem dziennym: 1) Czł. Dr B. Ulanowski: „Nowe przyczynki do historyi źródeł prawa polskiego.“ 2) Czł. Dr A. Lewicki: „Witołd wielkim księciem litewskim.“ 3) Czł. Dr J. Kleczyński: „O spisie ludności dyecezyi krakowskiej 1787 r.“ Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Z Uniwersytetu.** P. Zygmunt Landau, rodem z Tarnowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Plastyczne przedstawienie bitwy pod Custozzą.** Dziś nastąpiło wobec zaproszonej publiczności uroczyste otwarcie plastycznego obrazu, przedstawiającego decydującą chwilę słynnego zwycięztwa armii austryackiej pod Custozzą, odniesionego dnia 24 czerwca 1866 r. O godz. 11 przed południem zebrał się korpus oficerski załogi krakowskiej z jeneralicyą na czele w gmachu starego teatru. Niebawem zaczęli gromadzić się cywilni przedstawiciele Rządu, Sądu, Rady miejskiej, Uniwersytetu, szkół, ważniejszych instytucyj miejscowych i prasy. Widzieliśmy między niemi p. delegata Laskowskiego w otoczeniu urzędników Starostwa, prezydenta miasta p. Friedleina, JE. prezydenta Zborowskiego, prezydenta Jasińskiego, radcę dworu Brasona, rektora Uniwersytetu Jagiell. Zolla, radcę rządowego Korotkiewicza, radcę rządowego Kolosvarego, naczelnika prokuratoryi skarbu Bełcikowskiego, starszego radcę skarbowego Krumłowskiego itd.

Gdy nadjechał komendant I korpusu JE. hrabia Uexküll-Gyllenband, otwarto salę redutową, a JEks. komendant twierdzy bar. Waldstädten, zagaił wystawę piękną przemową, w której określił znaczenie bitwy pod Custozzą w historyi wojskowości. Armia austryacka 70.000 ludzi licząca, zwyciężyła po krótkim boju dwakroć liczniejsze siły włoskie. Było to dziełem znakomitego wodza Arcyksięcia Albrechta, który w szybkiej decyzyi zdołał znienacką zaskoczyć siły nieprzyjacielskie i zręcznym manewrem przeszkodzić zamierzonemu połączeniu się dwóch armij włoskich. W bitwie tej odznaczył się męstwem pułk 13 ułanów galicyjskich. Przechodząc potem do szczegółów prelegent tłómaczył zebranym cały program bitwy i rozkład wojsk, objaśniając rzecz na planie.

Plastyczny ten plan przedstawia się istotnie zajmująco, dając w zmniejszeniu na skalę 1:450 najdokładniejszy obraz pola bitwy, dróg, pól, rzek i zarośli z osadami i wioskami, wśród nich rozsianemi na przestrzeni mniej więcej 14 kilometrów kwadratowych. Wśród tego terenu z jego wzgórzami i dolinami poruszają się dwa wojska nieprzyjacielskie, piechota, kawalerya i artylerya. Żołnierze odtworzeni są z łudzącem podobieństwem w postaci małych figurek ołowianych i kolorowanych; obok nich widać wybornie oddane zaprzęgi, armaty, jaszczyki. Wszystko to schwycone w chwili pełnego ruchu; jedni biegną do ataku; drudzy wdrapują się na wzgórza; inni, sformowani w kwadraty i grupy, bronią się nacierającym z kilku stron. Ma się niemal wrażenie, jak gdyby się widziało istotną bitwę *à vol d'oiseau;* zwłaszcza patrząc przez szkła z galeryi sali redutowej, złudzenie jest wielkie. W sali sąsiedniej dodaną jest jako rodzaj planu sytuacyjnego, mapa plastyczna całej okolicy między Weroną a Minciem, zrobiona na skalę znacznie mniejszą 1: 10.000.

Nie wątpimy, że wystawa ta, z której dochód przeznaczony jest na zakład wychowawczy dla córek oficerskich w Hernals, będzie ściągała licznych widzów. Byłoby pożądanem, aby przez czas jej trwania urządzono kilka odczytów objaśniających dla publiczności cywilnej.

— **Sejmik relacyjny.** Do szanownych wyborców mniejszej własności powiatu brzeskiego! Niniejszem mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców na zgromadzenie w dniu 27 b. m. (w sobotę) o godz. 11 przed południem do sali Rady powiatowej w Brzesku, na którem złożę sprawozdanie z czynności moich w Radzie państwa. — *Dr M. Straszewski*, poseł do Rady państwa z mniejszej własności powiatu bocheńskiego i brzeskiego.

— **Za duszę** ś. p. O. Romualda Kaczkowskiego, długoletniego przeora OO. Karmelitów w Krakowie na Piasku, następnie prowincyała, a ostatniemi laty przeora klasztoru w Pilznie pod Tarnowem, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów na Piasku w poniedziałek d. 15 b. m.

— **Dla biednych.** Na ręce pani delegatowej Laskowskiej nadesłał p. Stanisław Zrencki Klobassa 50 złr. i p. Adam Kalinka 50 złr. dla biednych. Powyższa suma została rozdzielona na sesyi Towarzystwa Dam św. Wincentego à Paulo między najbiedniejszych i najwięcej zasługujących na wsparcie.

— **Z teatru.** Jutro danym będzie po raz drugi dramat Aurelego Urbańskiego *Ksenia* z panną Maryą Paszkowską w roli tytułowej; panna P. występuje w charakterze debiutantki. Przedstawienia dopełni arcywesoła *Flipotta.* W poniedziałek widowisko zawieszone wskutek próby jeneralnej do *Wesela Figara.* We wtorek po raz pierwszy *Wesele Figara,* komedya w 5 aktach Beaumarchais'a, ilustrowana muzyką Mozarta. Role główne odegrają pp.: Bednarzewska, Leszczyńska, Trapszówna, Wojnowska, Lubicz, Solski, Zawadzki i M. Zboiński. Nowe kostiumy podług wzorów historycznych.

— **Magazyny dekoracyj teatralnych.** Przed kilku dniami doniosły telegramy o znacznym pożarze w Paryżu, który doszczętnie zniszczył magazyny dekoracyj wielkiej opery paryskiej. Szkoda pożarem i akcyą ratunkową wyrządzona wynosi półtora miliona franków. Magazyny znajdowały się przy ulicy Richer, w części miasta bardzo zaludnionej w nieznacznem oddaleniu od samego budynku wielkiej Opery. Niebezpieczeństwo ogromnego pożaru całej dzielnicy zaledwie usuniętem zostało nadzwyczajnemi wysiłkami sławnej straży ogniowej paryskiej. Magazyny dekoracyj nie będą już teraz znajdować się w bliskości Opery; zbudowane będą poza obrębem Paryża, jak wogóle dzisiaj takie składy ze względu na ich wielkość, kształt, urządza się w znacznem oddaleniu od budynków teatralnych, i tak np. nowy Volkstheater w Wiedniu ma składy dekoracyj we Fünfhaus poza liniami miasta Wiednia, przeszło godzinę drogi od samegoż teatru. Dworskie teatra, jak Opera i Burg, mają osobno zbudowane magazyny na Dreihufeisengasse na przedmieściu Mariahilf.

Już w roku 1871 ostrzegał architekt opery paryskiej, Jean Louis Charles Garnier, (dzisiaj jedyny pozostały najznakomitszy architekt teatrów, członek Akademii, inspektor jeneralny budowli w ministeryum robót publicznych, budowniczy światowej sceny, obecnie juror w sprawie budowy opery komicznej w Paryżu) w dziele swem *Le Théâtre* przed niebezpieczeństwem, wynikającem z założenia magazynów dekoracyj w bliskości teatrów i w centralnych częściach miasta. Nie usłuchano go wtedy i dzisiaj opera została bez dekoracyj do kilkudziesięciu spektakli, a Paryż musi zbudować nowe magazyny i malarnie dekoracyj daleko od miasta, zdaje się, w okolicy Bois de Vincennes, kosztem 400,000 franków. Budowę wykona Garnier, którego zdanie w sprawach budowy teatrów stało się dzisiaj wyrocznią.

Gmina miasta Krakowa będzie w przyszłości musiała pomyśleć o należytym magazynie dekoracyj, albowiem obecny, jak to ogólnie słyszymy, urządzony prowizorycznie w budynku akcyzowym na placu św. Ducha kosztem 5000 złr. jest niewygodny i położony zbyt blisko teatru, oraz w zaludnionej dzielnicy miasta.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w piątek dnia 19 b. m. w Sali saskiej. Współudział przyjęli panna Janina Łada, pp. Hock, prof. Singer, Ostrowski, Stingl, p. Gawroński i chór męski.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Krzesza „Portret damy“; Łuskiny „Wieczory czwartkowe u Stanisława Augusta“; Zawiejskiego Mieczysława „Popiersie J. E. Ks. Kardynała Dunajewskiego“ w marmurze, „Św. Antonino, Arcybiskup Florencki“ pop. w bronzie, „Chłopczyk śmiejący się“, „Pieszczotka“, „Carmen“, „Dziecinka“ pop. w marmurze, „Popiersie autora“ w marmurze, „Modelka“ figura w marmurze, „Amorki“ rzeźby w bronzie.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach będzie jutro elektrycznie oświetloną; na sali odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami Offenbacha uwerturę z opery *Orfeusz w piekle*, Herberta „Serenadę,“ oraz Moniuszki „Pieśń.“

— **W Parku krakowskim,** jak już donieśliśmy, odbędzie się jutro wielki festyn na lodzie, urządzony staraniem komitetu budowy Domu akademickiego. Nie wątpimy, że publiczność licznie pospieszy na ten pierwszy w tym sezonie festyn, bądź to aby użyć przyjemności ślizgawki i walczyć o nagrody, przeznaczone dla najzręczniejszych, bądź to aby przyjrzeć się pięknemu oświetleniu i sztucznym ogniom p. Mądrzykowskiego, a przedewszystkiem powinien ją tam sprowadzić szlachetny cel, dla którego tę zabawę urządzono.

— **Bal akademicki,** który w ubiegłych latach cieszył się tak wielką sympatyą publiczności, odbędzie się, jak już donieśliśmy, d. 1 lutego b. r. Komitet, jak nas zapewniają, dokłada wszelkich starań, by bal tegoroczny zajął również pierwszorzędne miejsce w bieżącym karnawale.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko.“ Odegraną będzie: *Ciężka próba,* komedya z francuskiego; *Tajemnica,* fraszka sceniczna St. Dobrzańskiego i *Rusin i Krakowianka,* wodewil ze śpiewami przez Leona Natorskiego.

— **Nafta.** Jak nam donoszą, w dobromilskim powiecie w Lachawie w majątku p. Władysława Nowackiego z Krecowa odkryto teren naftowy nadzwyczajnie obiecujący; dziś już w płytkich studniach okazują się silne gazy i nafta. Spodziewać się należy, że po rozwinięciu akcyi kopalnianej ludność tamtejsza znajdzie znaczny zarobek.

— **Ciekawą statystykę** bibliotek podaje świeżo puszczony w obieg Skorowidz bibliotek niemieckich. Znanych autorowi 1609 księgozbiorów publicznych, lub napół publicznych, liczy razem przeszło 27 milionów tomów dzieł drukowanych i 240 tysięcy rękopismów. W 130 bibliotekach publicznych razem z uniwersyteckiemi wynosi liczba książek zesumowana 15 milionów. Największymi księgozbiorami niemieckimi są: biblioteka dworska i państwowa w Monachium (900 tysięcy tomów), królewska biblioteka w Berlinie (800 tysięcy tomów). Biblioteka krajowa w Strasburgu zawiera 601 tysięcy książek, po niej dopiero idą zbiory w Hamburgu, Getyndze, Lipsku, Dreznie, Heidelbergu itd. *British Museum* londyńskie i *Bibliothèque nationale* w Paryżu zarówno co do wielkości swej, jak i co do frekwencyi zostawiają jednakże daleko w tyle wszystkie księgozbiory niemieckie. Gdy cyfra wypadków korzystania z książek wynosi w bibliotece monachijskiej 130 tysięcy, a w bibliotece berlińskiej 281 tysięcy, zapisuje *British Museum* 1·2 milionów wypadków korzystania; biblioteki ludowe w Londynie nawet 2·5 miliona, *Bibliothèque nationale* pół miliona, biblioteki ludowe w Paryżu półtora miliona. 1609 naukowych bibliotek nie-

mieckich wydaje na książki $2^1/_3$ miliona marek, z czego na królewską berlińską wypada 414 tysięcy. Natomiast etat księgozbioru samego jednego *British Museum* wynosi 700 do 800 tysięcy, biblioteki narodowej paryskiej 660 tysięcy, wielkiej biblioteki w Chicago 500 tysięcy, ludowych bibliotek w Bostonie 670 tysięcy, w Londynie 660 tysięcy, w Chicago 450 tysięcy — licząc w markach niemieckich.

— **Z Wilna** donoszą: Zapadła ostateczna decyzya, co do sprzedaży reszty majątków ks. Hohenlohe. Sprzedane zostaną: Werki, Naliboki i Lubcza. Sprzedana zostanie także znaczna liczba drobnych działów, mających ogółem 200,000 dziesięcin.

— **Najstarszą książką na świecie** jest — jak się zdaje — „papirus Prisse," stanowiący jeden ze skarbów biblioteki narodowej w Paryżu. Odkrył go Prisse w grobowcu, który zawierał, oprócz niego, mumię księcia pierwszej dynastyi tebańskiej. Już to może służyć za wskazówkę wielkiej jego starożytności. Sama księga jednak zawiera dowód jeszcze znakomitszy. Tytuł brzmi: „Rozporządzenia prefekta Plah-Hotep, który żył za panowania Assy, króla północy i południa." Assa zaś panował około r. 3350 przed Chrystusem. Prefekt w Egipcie był w owych odległych czasach wielką figurą, drugą osobistością w państwie; łączył on w swoich rękach atrybucye ministra rolnictwa, sprawiedliwości, skarbu i spraw zewnętrznych. Księga Plah-Hotepa podzieloną jest na 44 rozdziały i ułożoną w mowie hieratyczno-rytmicznej. Zawiera ona szeregi maksym i uwag, które mogliby podpisać moraliści dzisiejsi. Wzniosłe są rady, udzielone członkom rządu. Według zapatrywania prefekta, wysoki urzędnik ma obowiązek być wcielonym ideałem doskonałego człowieka, i hołdując mądrości i nauce, za ich wskazówkami zawsze postępować. Powinien być umiarkowanym, nie nadużywać władzy i starać się o wzbudzanie raczej miłości niż bojaźni. Z uwag o bóstwie okazuje się zgodność religijnych wyobrażeń starego Egiptu z zasadami monoteizmu. Autor, który okazuje wysokie uzdolnienie literackie, opowiada o sobie, że dożył wieku lat 110 i dostąpił wszystkich godności, jakiemi tylko rozporządzała władza królewska w Egipcie.

— **Nekrologia**. Aniela z Girtlerów Mikucka, żona inżyniera, przeżywszy lat 58, zmarła tu dziś. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Szewskiej L. 19 wprost na cmentarz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 14 b. m.: *Flipotta*, komedya w 3 aktach Juliusza Lemaître'a, rozpocznie *Ksenia*, dramat w 1 akcie Urbańskiego.

— Dnia 12 stycznia pochmurno, termometr od —10·0 doszedł do —7·5 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7-ej rano dnia 13 stycznia stan jego był 755·6 mm., termometru —13·5 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 14 stycznia: Imienia Jezus; św. Feliksa; w poniedziałek d. 15 b. m.: św. Pawła, pierwszego pustelnika.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj powtórzono „Przyjaciół Hioba" i po raz pierwszy grano „Ksenię," jednoaktowy dramacik Aurelego Urbańskiego, osnuty na tle walki Neogreków z Turkami o niepodległość. Sztuka sama, pisana dźwięcznym białym wierszem i pięknym językiem, odznacza się silnym dramatycznym motywem. Bohatera zabija kochanka, przekonawszy się, że za pieniądze tureckie zdradzał Grecyę. Nie radziłbym jednak nikomu szukać w „Kseni" subtelniejszej psychologii, ani głębszej charakterystyki ludzi i narodu. Jest w tym małym obrazku scenicznym jakieś szablonowe, konwencyonalne traktowanie rzeczy, które Francuzi określają jednem słowem *vieux jeu*. Tragiczność sytuacyi i deklamacyjność dyalogu dają jednak aktorom szerokie pole do popisu, przedewszystkiem zaś rola „Kseni" musi być bardzo wdzięczną dla aktorki dramatycznej. Nic też dziwnego, że p. Stempniewska wybrała ją sobie na pierwszy występ przed krakowską publicznością.

Do występów tego rodzaju nie można przykładać zwykłej miary: z jednej bowiem strony braki i niedokładności w grze złożyć należy na karb nieuniknionej tremy, z drugiej strony debiutantka, włożywszy dużo czasu i pracy w szczegółowe opracowanie jednej roli, częstokroć na razie obiecuje więcej, niż będzie mogła dotrzymać, gdy jej przyjdzie grać nowe role po kilku zaledwie próbach. Dlatego zważać trzeba w ocenie wszelkich „pierwszych występów" na to, co artystka stale ze sobą na scenę wnieść może. A zatem na warunki zewnętrzne, głos, dykcyę i na siłę wrodzonego temperamentu scenicznego, o ile się w grze ujawniły. Występ p. Stempniewskiej wypadł z tych względów pomyślnie. Oprócz korzystnej powierzchowności i postawy, posiada artystka miły i silny głos o szerokiej skali, a co więcej, wcale nieźle go używa, choć czasami znać jeszcze, że nim niezupełnie owładnęła. Ruchy swobodne, nieraz dobrze malują wewnętrzne uczucia, należy jednak zwrócić uwagę na pewną jednostajność giestów. Dykcya p. Stempniewskiej, jak na początkującą artystkę, równa i staranna, a temperamentu, werwy i uczucia nie można jej odmówić; szczególnie ustępy dramatyczne wygłaszała debiutantka z przejęciem i siłą.

Z męskich ról są w *Kseni* tylko dwie ważniejsze: Giorgiosa, męża — i Kosty, kochanka bohaterki. Pierwszą z nich grał p. Kotarbiński z siłą i uczuciem, nawet z pewnym melodramatycznym nastrojem, który leżał po części już w samej roli. Kostą był p. Zawadzki, który z roli swej, niezbyt wdzięcznej, zrobił, co się zrobić dało. Pp. Milewski, Szobert i Geldner z życiem odegrali zbiorową scenę, p. Rygier doskonale wyglądał i dobrze wygłosił małą rólkę starego Foto, p. Węgrzynowi zwrócić trzeba uwagę na mało staranną charakteryzacyę.

Ksenia szła wogóle gładko i szybko, o ile na to pozwala deklamacyjny dyalog. Wystawa była, jak zawsze w nowym teatrze, staranna. *(l)*

„Echo z Afryki." Z d. 1go stycznia 1894 r. rozpoczęło drugi rok istnienia swego wydawane pod tym tytułem małe pismo miesięczne, illustrowane, poświęcone, jak wiadomo, pobożnemu dziełu uwolnienia i nawracania niewolników murzyńskich i rozszerzania misyj katolickich w Afryce. Nie potrzeba się rozwodzić nad wartością tego ogólnie już znanego pisma. Większość Najprzew. Pasterzy Austryi i Niemiec wydała sąd swój o niem bądź poleceniem urzędownem, bądź pochwalnemi pismami do wydawcy. Wydanie polskie w 6000 egzemplarzach, (do tego trzeba doliczyć 8000 niemieckiego wydania) — również uzbieranie w przeszłym roku przez obydwa „Echa" więcej niż 7 tysięcy złr. datków dla Afryki, oto dostateczne świadectwo doniosłości tego pisma. „Echo z Afryki" wydawane i redagowane jest przez Aleksandra Halkę. Cena prenumeraty rocznej w Austryi: 1 korona, w Niemczech 1 m. 20 fg. Administracya i ekspedycya: Kraków ul. Retoryka Nr. 1. W Krakowie można także złożyć prenumeratę w księgarni Spółki wydawniczej polskiej i u OO. Misyonarzy na Kleparzu.

Pierwszy zeszyt nowego rocznika, ozdobiony dwoma zajmującemi i wzruszającemi obrazami zgłodniałych dzieci w Algierze, można dostać darmo w każdej księgarni, albo sprowadzić prosto z administracyi i ekspedycyi „Echa".

Złotej księgi szlachty polskiej, wydawanej w Poznaniu przez p. Teodora Żychlińskiego, wyszedł świeżo rocznik XVI, ozdobiony portretem ś. p. Wacława Rulikowskiego, zasłużonego pracownika na polu dyplomatyki i heraldyki polskiej. Znajdujemy w tym tomie wyczerpującą monografię starej rodziny Pieniążków h. Odrowąż, która w średnich wiekach do najznaczniejszych w Krakowskiem należała. Rzecz źródłowo i gruntownie opracowaną jest na podstawie sumaryusza z aktów krakowskich, dostarczonego przez nestora archiwistów polskich p. Bogdana Łuszczyńskiego. Przez nieuwagę zapewne tylko powiedziano tam, że Prokop Pieniążek, star. nowotarski w XVI wieku, ożeniony był naprzód z Pukarzewską h. Nowina, a powtórnie z Kaszewską h. Janina. Pukarzewscy bowiem są herbu Szreniawa, istnieje zaś do dziś dnia nagrobek owego Prokopa, z h. Szreniawa umieszczonym poniżej h. Odrowąż i z napisem świadczącym, że żałośna żona mężowi go wystawiła, nie mogła tą żoną być inna, tylko właśnie Anna Pukarzewska h. Szreniawa. — Obok historyi wielu rodzin znajdujemy w tym roczniku starannie ułożoną nekrologię i kronikę. Dodane są tablice genealogiczne Komierowskich i Krzysztoporskich.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 stycznia.

(Proces Jana Lampy i 117 współobwinionych).

Przedwczoraj ukończył trybunał przesłuchiwanie obwinionych. Wszyscy oni zeznają, że dlatego postanowili nie dopuścić do wsi komisyi, ponieważ na podstawie krążących pogłosek byli przekonani, że komisya będzie im polewać karbolem ziemniaki, palić odzież, pościel i t. d.

Po przesłuchaniu obwinionych przystąpił trybunał do przesłuchania świadków. Pierwszy świadek Dr Filip Drużbacki, delegowany przez starostwo do przeprowadzenia rewizyj sanitarnych w Poznachowicach dolnych, Lipniku, Wiśniowej i innych wsiach, zeznaje, że gdy przybył do Poznachowic z komisyą, zastał chaty pozamykane, a ludzi we wsi nigdzie widać nie było. Nie było również wójta, ani podwójciego, domy ich pozamykane, dlatego posłał p. Drużbacki żandarma Skórskiego, ażeby zwierzchnika gminy odszukał i wezwał do komisyi. Tymczasem zjawiły się hałasujące kobiety. Wszelkie wyjaśnienia, iż komisya nie będzie lać karbolem ziemniaków, ani palić pościeli lub odzieży, nie odniosły skutku. Jedna z kobiet krzyczała: My tu nikogo do wsi nie puścimy, ani rewizyj robić sobie nie pozwolimy. My wychodków nie mieliśmy i ojcowie nasi nie mieli i nie pozwolimy ich sobie robić. Tłum kobiet napierał coraz więcej na komisyę, a jedna z nich groziła, że jeżeli komisya zbliży się do chałup, to jej oczy ukropem obleją. Gdy koło kobiet zacieśniało się coraz więcej, gdy jedna z nich gotową była rzucić się na bagnet żandarma, a w dali stała w odwodzie gromada chłopów, p. Dr Drużbacki ustąpił, miał bowiem polecenie, aby nie dopuszczać do rozlewu krwi.

Członek komisyi p. Władysław Michałowski, oraz żandarm Stanisław Skórski, zeznają zgodnie z poprzednim świadkiem.

Wczoraj rano po rozpoczęciu rozprawy okazało się, iż tylko 35 obwinionych zasiadło na ławach; reszta powróciła do domów, nie mając tu z czego żyć i gdzie mieszkać. Na wniosek p. prokuratora postanowił trybunał prowadzić dalej rozprawę w nieobecności oskarżonych.

Jako pierwszy świadek złożył zeznania p. Franciszek Zajiczek, ówczesny wachmistrz i komendant posterunku żandarmeryi w Dobczycach. Przystąpił on w nocy z dnia 28 na 29 sierpnia 1892 roku, to jest bezpośrednio po stawieniu oporu komisyi, do aresztowania sprawców; pomagali mu w tem dwaj żandarmi Stanisław Skórski i Franciszek Dynia. Aresztowanych miano przewieźć podwodą z domu wójta do Dobczyc. Gdy ich wyprowadzono z izby, zebrany lud nie dopuścił do odjazdu podwody. Ozwały się głosy: Nie dajmy ich (aresztowanych) odwozić! Albo wszyscy pójdziemy, albo nikt!

Wezwania trzykrotnego do rozejścia się w imieniu prawa nikt nie usłuchał, nie pomogło zagrożenie użycia broni. Moment był nader groźny — wachmistrz postanowił w duchu wydać rozkaz strzelania do ludzi. Na szczęście przyszło mu na myśl, iż w razie użycia broni i padnięcia strzałów ludzie się rozbiegną i nie będzie miał świadków na wyjaśnienie tej ostateczności, dlatego postanowił spisać kilkunastu uczestników i wezwał wójta do dyktowania nazwisk. Wójt opierał się temu, ale wezwany ponownie w imię prawa, zaczął podawać nazwiska, a p. Zajiczek je spisywał. To nadspodziewanie poskutkowało, ludzie ochłódli i wóz, aczkolwiek z trudem, mógł wyjechać z aresztowanymi do Dobczyc.

P. przewodniczący radca Matusiński: Czy niszczyły gdzie komisye odzież lub paliły.

Wachmistrz Zajiczek opowiada, że w Sierakowie spaliła komisya podobno jakąś odzież, przyniesioną z Podgórza przez siostrę zmarłej na cholerę kobiety. Gdy się o tem starostwo dowiedziało, wysłało komisyę, i ta zbadawszy, że w odzieży tej chodziła zmarła na cholerę kobieta, zarządziła spalenie.

P. przewodniczący wyjaśnia, iż w Sierakowie spalono poduszkę, na której leżała zmarła na cholerę w Podgórzu kobieta; poduszkę tę przyniosła do Sierakowa siostra zmarłej.

Obrońca Dr Wędrychowski zapytuje świadka, czy nie słyszał od policyantów w Wieliczce, nazwiskiem Nakło i Nabiał, że komisye czyściły ziemniaki karbolem?

Świadek oświadcza, iż o tem nie słyszał.

Zgodnie z powyższym świadkiem zeznają führerzy-żandarmeryi pp. Franciszek Dynia i Edward Lach, wszyscy zaprzysiężeni.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano rozpoczął się, po ukończeniu postępowania dowodowego, ostateczny wywód p. prokuratora Dra Bujaka. Na wstępie podniósł on, jaką plagą dla biednej ludności jest cholera; w roku 1873 zabrała 100,000 ofiar. Gdy pojawiła się w roku 1892, obowiązkiem władz było wprowadzić środki, wskazane przez najwyższą Radę zdrowia, uznane przez naukę, aby nie dopuścić szerzenia się epidemii na szkodę całego kraju i najuboższej jego ludności. Zarządzenia te nie były ani kosztowne, ani trudne do wykonania. Szło o ochronienie wody przed zanieczyszczeniem, więc władze poleciły wywieść gnój w pole i obłożyć go gliną, urządzić wychodki lub dołki kloaczne u biednych, wreszcie o pobielenie chat.

Te prymitywne środki ochrony, bynajmniej niekosztowne, zostały najgorzej przyjęte przez ludność w Poznachowicach dolnych, Wiśniowy i Lipniku. Pragnęła ona trwać w nieczystości na szkodę własną i innych; nie jest ta ludność tak konserwatywną w utrzymaniu pięknego stroju ojców, bo na rozprawie widzimy obwinionych w tandetnych ubraniach, krawatkach i stojących kołnierzykach; do oświaty także się nie garnie, bo na 118 obwinionych zaledwie trzech czytać umie. Zamiast wykonać zarządzenia władz, ludność ta opierała się im. Skutek to zapewne owego bezustannego drażnienia ludności słowem i pismem, jątrzenia jej przeciw wszystkim i wszystkiemu. Dlatego też owi włościanie słuchali i w tym razie podszeptów, ale żaden z nich nie udał się do X. proboszcza, by zapytać o wiarygodność pogłosek co do lania karbolem ziemniaków; żaden nie zapytał się o to starostwa lub nauczyciela; nie wierzyli poprostu słowom X. proboszcza z Wiśniowej, gdy plotkom tym na kazaniu zaprzeczał; nie wierzyli nauczycielowi, gdy ich przestrzegał; nie wierzyli wreszcie słowom urzędnika starostwa, gdy im stanowczo oświadczył, iż to są plotki bezpodstawne.

Z góry postanowili nie dopuścić komisyi do wsi, by zarządziła niezbędne roboty asanacyjne. Pierwszy podszept zły wyszedł w tej mierze od pisarza gminnego, Marcina Sambora; on, jak zły duch wystąpił, gdy nadeszło pismo ze Starostwa, zapowiadające zesłanie komisyi. Nie skutkowała rada jednego ze spokojniejszych włościan, ażeby się przekonać, czy komisya będzie niszczyć ziemniaki, lub nie, i do tego zastosować postępowanie. Tego głosu nie usłuchano i z góry uchwalono nie dopuścić komisyi.

Tak się też stało. P. prokurator przechodzi owe zbiegowiska i wykazuje szczegółowo wszystkie znamiona zarzuconych obwinionym zbrodni i występków. W końcu prosi trybunału o uwzględnienie okoliczności łagodzących, jeżeli są, co do osób mniej winnych, wciągniętych przez przywódców, a o surowy wymiar kary dla tych, którzy ludność podżegali, a są nimi urzędnicy gminni. Oskarżeni powinni być ukarani, gdy woleli słuchać złych podszeptów, a nie zważali zupełnie na głosy rozsądku i upomnienia ze strony wiarygodnych osób. W państwie konstytucyjnem nie mogą zachodzić podobne samowolne objawy przeciw zarządzeniom, mającym na celu ochronę zdrowia publicznego.

Wyczerpująca, gruntowna, pełna miłości dla ludu, ale żądająca sprawiedliwego wymiaru kary dla tych, co zawinili, mowa p. prokuratora trwała przeszło godzinę.

Obrońca Dr Wędrychowski podnosił stan oświaty obwinionych; mogli oni wierzyć podobnym pogłoskom i obawiać się o swoje plony. Ludność ta znaną jest jako spokojna; takie świadectwo wystawił jej p. Michałowski, urzędnik Rady powiatowej. Wystąpienie ludności dyktowane było obawą, a nie ma podkładu jakichś objawów antyspołecznych.

Następnie odbyły się na tajnem posiedzeniu wywody p. prokuratora i p. obrońcy co do zbrodni obrazy Majestatu, popełnionej przez Jana Lampę.

Wyrok zapadnie dzisiaj wieczorem.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 13 stycznia. Według *Wiener Tagblattu*, podał się ambasador niemiecki w Wiedniu ks. Reuss do dymisyi i nie przyjmie żadnej innej posady.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Sędziami powiatowymi zostali mianowani adjunkci: Józef Karaczewski w Cieszanowie dla Łopatyna, Władysław Dimmel we Lwowie dla Sądowej Wiszni, Włodzimierz Janowski w Brzeżanach dla Sieniawy i Jan Kiwiarowski w Mielnicy dla Turki.

Wiedeń 13 stycznia. Rada gminna uchwaliła po burzliwej dyskusyi zwalczany przez antysemitów wniosek wydziału miejskiego o udzielenie na cele wystawy środków żywności subwencyi w kwocie 5000 zlr.

Berno 13 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu morawskiego odczytany został wniosek Tuczka w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze. Wszyscy posłowie z prawicy opuścili salę, z wyjątkiem tych siedmiu, którzy podpisali wniosek. Po ukończeniu czytania wniosku rozległy się głośne oklaski na galeryi. Marszałek zarządził wśród oklasków lewicy i centrum opróżnienie galeryi. Część widzów pozostała demonstracyjnie, wskutek czego marszałek polecił spisać ich nazwiska. Poseł Svozil, jeden z podpisanych na wniosku, wystąpił z młodoczeskiej partyi ludowej.

Lublana 13 stycznia. Sejm uchwalił po dłuższej dyskusyi projekt w sprawie funduszu szkolnego. W ciągu rozpraw przemawiał marszałek w obronie istniejącego obecnie utrakwistycznego systemu nauki w lublańskiem seminaryum nauczycielskiem.

Berlin 13 stycznia. Wiec kupców niemieckich wyraził obawę, że rządowe projekty podatkowe w razie ich przyjęcia pociągną za sobą osłabienie gospodarczej działalności i zmniejszenie zdolności i siły podatkowej narodu.

Stuttgart 13 stycznia. Pociąg „Orientexpress", idący z Paryża do Wiednia, zderzył się dzisiaj rano koło Asperg z pociągiem towarowym. Nikt nie poniósł uszkodzenia.

Palermo 13 stycznia. Wiadomości, nadeszłe z różnych miejscowości Sycylii, brzmią uspokajająco. Przybyło tu 130 oficerów i 7000 żołnierzy. Wielki tłum ludności witał wojsko z zapałem.

Palermo 13 stycznia. Ogłoszone zostało rozporządzenie, zakazujące przywozu wszelkiej broni palnej do Sycylii i wzywające mieszkańców, aby złożyli broń, jaką posiadają, w urzędach policyjnych. Wydane dotychczas paszporty na noszenie broni ogłoszone zostały za nieważne i będą ewentualnie, z uwzględnieniem osobistych stosunków, odnowione. Przekroczenie zakazu posiadania broni karane ma być więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat. Broń będzie posiadaczom bez policzenia kosztów, w swoim czasie zwrócona.

Paryż 13 stycznia. Senat wybrał ponownie Challemel Lacoura prezydentem.

Londyn 13 stycznia. W izbie niższej odczytany został wniosek Gladstona o odroczenie posiedzeń Izby do 12 lutego b. r.

Londyn 13 stycznia. Izba niższa odroczyła obrady do 12 lutego.

Petersburg 13 stycznia. Krążą pogłoski, że minister komunikacyi zamówił w fabrykach zagranicznych 250 lokomotyw i kilka tysięcy wagonów. Większa część zamówień przypaść ma na Austryę.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodziny Ondraczek nadesłano pod lit. H. W. 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Z powodu śmierci i pogrzebu mojej żony ś. p. Michaliny z Mossorów Serafińskiej, doznałem od Przewielebnego Duchowieństwa miejscowego i dekanalnego, od Czcigodnego Obywatelstwa z okolicy i z miasta Bochni, tudzież od licznych bliższych i dalszych znajomych tyle dowodów serdecznego spółczucia, że uważam za swój obowiązek podziękować niniejszem jak najgoręcej za te szlachetne objawy sympatyi, którą jestem do głębi mojej duszy przejęty i rozrzewniony.

Niech Wam wszystkim, zacni ludzie! zapłaci Bóg swą wszechmocną łaską. (172)

Dr A. L. Serafiński,
adwokat i burmistrz w Bochni.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 15	Anglobank	154 25
Renta austryac. srebrna	97 90	Union	259 25
Renta austryac. 4% złota	119 15	Bankverein	126 75
Renta austryac. 4% koronowa	96 75	Akcye Länderbank.	255 30
Akcye ban. austr.-w.	1030	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	353 50	„ „ lwowsko-czerniow.	263 50
Londyn	124 55	„ „ południ.	109 37
Napoleony	9 90½	Elbethal	244 75
Dukaty	5 87	Nordbahn	2930
Marki	61 10	Staatsbahn	312 —
4% Renta węg. kor.	94 75	Alpin	52 25
4% „ „ złota	116 95	Akcye tytoniowe	199 50
Losy prem węg.	148 50	Ruble	135 37½
Losy tureckie	57 25		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 stycznia.

Banknoty austr.	163 70	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 50	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	218 45	„ austr. kred.	217 62
5% Listy zast. pols.	64 80	Ultimo Ruble	218 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 50	133 50
Marki niemieckie za 100	60 92	61 40
20-frankówka	9 80	9 90
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 10	100 80
5% „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	98 90
4½% „ „ „ „	— —	— —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 10	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	370 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 90	10 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	363 —	373 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 70	98 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 75
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 85
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 15	98 3
4²/₁₀% srebrna	97 90	98 1
4% złota austryacka	119 20	119 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 90	117 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 50	95 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	95 50	96 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 65	98 65
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 50
4% „ „ „ „ 1889	114 50	115 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	109 85
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „	100 15	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 40	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 75	129 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 40	89 40
4% „ „ nieopod.	96 10	97 10
3% „ południowej	149 —	150
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 75	96 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	154 80	155 30
wiedeńsk. banku związk. 100 „	126 —	126 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	452 —	454 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	426 50	427 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	363 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	256 60	257 40
austro-węgiersk. banku 600 „	1 37	1041
Unionbanku 200 „	260 50	261 50
kolei Albrechta 200 „	96 —	96 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2920	2940
„ Koszyce Bogumin. 200 „	186 25	186 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	263 50	264 50
„ państwowej 200 „	313 50	314 25
„ południowej 200 „	109 —	110 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 30	53 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	145 50	146 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 65	146 95
„ „ 1860 „ 100 „	160 75	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	148 90
„ regul. Cisy	141 —	142 —
austr. regul. Dunaju	128 50	129 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 50	173 50
serbskie 100 frankowe	40 30	40 90
tureckie	57 10	57 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 25	10 50
kredytowe z r. 1858.	193 50	194 50
miasta Krakowa	26 —	27 —
czerwonego krzyża austryackie	18 60	19 20
„ „ węgierskie	12 50	13 —
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	— —	49 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	5 90
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 46
Marki niemieckie	61 02	61 10
Ruble papierowe	133 —	134 —

Soirée Merelli.
W sali hotelu Saskiego.



W dniach **14, 15 i 16** odbędzie się w Krakowie kilka **wielkich wyborowych wieczorków** przez **kawalera Merelli** ze współudziałem **Loli Merelli**, mianow. między innemi przedstawienie **najświeższej patentowanej misteryi: The wonderful Mysterie Dark**, zniknięcie damy w powietrzu między widzami, jakkolwiek kilku widzów związaną będzie trzymać. Ceny miejsc: krzesło numerowane zła. 1 50 cen., I. miejsce zła. 1, II. miejsce 70 c., wstęp na salę 50 c., galerya 30 c. Bilety są do nabycia w **księgarni Krzyżanowskiego**.

Otwarcie kasy o godz. 7, początek o g 8 wieczór. (116 4-)

Grobowiec familijny jest do nabycia każdej chwili. — Wiadomość u Portyera przy ulicy Długiej pod L. 34. (117 2-5)

Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS“

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris“** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **„Noris.“** JP (2310-14-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy JP. (2714-15)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct;

również **BIDERTA**

ZGĘSZCZONE MLEKO

do pożywienia dzieci.

Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

Każdy kaszel,

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz** i **kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle**, rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs - Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (48-12-25)

Skrzynkę próbną **SZAMPANA** w 2 gat. po **zła. 4·25** albo **zła. 3·65** opłatnie do każdej stacyi pocztowej



WYSYŁA **W. Hintze w PETTAU** W STYRYI. (27-33-35)

CZEKOLADA

JORDAN & TIMAEUS

c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE

PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE

KAKAO

(2245-16-25)

Rocznie za 1 zł. austr.
wyjaśnienia i informacye.

Administracya österr.-ungar. Finanz-Rundschau, której roczna prenumerata wynosi **jednego** zła., jest gotową do udzielania swym abonentom i czytelnikom w każdym kierunku wyjaśnień o wszelkich dotyczących transakcyach giełdowych i finansowych, szczególniej poradzić w ulokowaniu kapitałów. Te sumienne i wyczerpujące wyjaśnienia udzielane będą stosownie do życzenia albo w korespondencyi od redakcyi lub listownie. Z zapytaniami nie jest zresztą połączony żaden przymus. Wszelkie wyjaśnienie podaje się w najdokładniejszy sposób, tak, ażeby zapytujący mógł sobie utworzyć swoje własne zdanie. Szczegółowe taryfy dla odpowiedzi na zapytania nie istnieją. Ten abonament za 1 zła. na rok, za który otrzymuje się obszerne i podmiotowe pismo wraz z zupełnym wykazem wylosowań, upoważnia w danym razie do zapytywania nas **bez żadnych kosztów.** Numer próbny **tygodniowo wychodzącego pisma fachowego** na żądanie darmo. (45 14-)

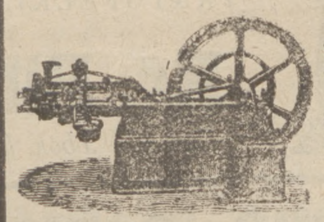
Die Administration der österr.-ungar. Finanz-Rundschau,

Wien, I., Graben Nr. 10 (Eingang Dorotheergasse 1).

Bensdorpa holender. Kakao

WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE (38-18 36)

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI.



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzania kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*

o sile 1/8 do 100 koni.

53 23)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

ZNIŻONE CENY
wskutek niskiego kursu srebra.



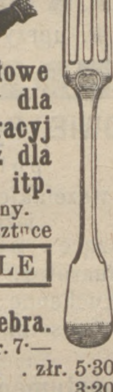
Za poręką mocno posrebrz. sztućce i przybory stołowe, kasety dla wyprawy, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, ozdoby na stół,

skromne aż do najozdobniejszych.

Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.

CHRISTOFLE & Cie.

c. i kr. nadworni dostawcy w Wiedniu, I., Opernring 5.



Szczegółowe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów i menaży itp.

Biały metal fundamentalny.

Nakład srebra jest na każdej sztuce występlowany, tudzież cała nazwa CHRISTOFLE i **poboczny** znak fabryczny.

Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek	zł. 16·50	12 łyż. do cz. kawy	zł. 7·—
12 widelców	„ 16·50	1 chochla	zł. 5·30
12 nożów	„ 17·—	1 chochelka	„ 3·20
12 widelców na wety	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	„ 4·—
12 nożów na wety	„ 15·—	12 sztućców na noże	„ 8·25
12 łyżeczek	„ 8·50	1 widelec do potraw	„ 1·50

(31-4-16)

ERNEST SCHUSTER, zakład artystyczny

w Wiedniu, IV., Belvederegasse 20,

ośmiela się zwrócić uwagę na swój bogaty skład **obrazów religijnych** artystycznie wykonanych i bardzo gustownie ozdobionych

Illustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Jako szczególność przyjmuję do restaurowania i zupełnego odnowienia wszelkie choćby bardzo uszkodzone obrazy ołtarzowe i świętych, również portrety, krajobrazy i t. p., wszystko jedno czy obrazy olejne, druki kolorowe i t. d. (1515-49 52)

Zamówienia tyczące się wykonania obrazów ołtarzowych wedle podanych religijnych wskazówek w każdej dowolnej wielkości, olejnych na płótnie malowanych, uskutecznia szybko i najtaniej.

Najwygodniejszy system oszczędności wraz z największemi widokami wygrania

OBOK NAJWIĘKSZEJ PEWNOŚCI

nadają książeczki losowe utworzonego przez

Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft

(kapitał akcyjny 3,000 000 zła., fundusz rezerwowy 600.000 zła.)

okolicznościowego Towarzystwa losowego

„grupa G.“

Obliczona jest ta grupa tylko na 25 osób i rozporządza następnemi losami:

2 węgierskie losy premiowe główna wygrana 150.000 zła.
2 losy Cisańskie główna wygrana 120.000 zła.
2 losy z roku 1860 główna wygrana 300.000 zła.
2 losy z roku 1864 główna wygrana 150.000 zła.
2 wiedeńskie losy komunalne główna wygrana 200.000 zła.
2 losy hipoteczne główna wygrana 50.000 zła.
2 losy kredytowe ziemskie główna wygrana 45.000 zła.
2 losy kredytowe główna wygrana 150.000 zła.
100 losów Jó-sziv główna wygrana 20.000 zła.
25 losów Bazyliki główna wygrana 20.000 zła.
25 losów węgier. Czerwonego Krzyża główna wygrana 25.000 zła.
25 losów austr. Czerwonego Krzyża główna wygrana 50.000 zła.
25 losów włosk. Czerwonego Krzyża główna wygrana 100.000 lir.

ogółem 216 sztuk najlepszych losów prywatnych i państwowych. Miesięczna wpłata tylko 5 zła.

„grupa D.“

obliczona na 50 osób rozporządza następnemi losami:

10 austr. losów kredytowych główna wygrana 150.000 zła.
10 3% losów kredyt ziemskich główna wygrana 50.000 zła.
10 wiedeńsk. losów komunalnych główna wygrana 200.000 zła.
10 losów państwowych z r. 1864 100 zła. nom. główna wygrana 45.000 zła.
10 losów państwowych 1860 r. główna wygrana 60.000 zła.
11 100 zła. nom. węg. losów premiow. główna wygrana 150.000 zła.
10 losów Cisańskich główna wygrana 100.000 zła.
12 losów hipotecznych główna wygrana 50.000 zła.
17 3% serbskich losów państwowych główna wygrana 90.000 franków

ogółem 100 sztuk najlepszych losów państwowych. Miesięczna spłata 10 zła.

Odsetki kuponowe papierów odsetkowych należą do Towarzystwa losowego.

Losy nie będą zastawione, lecz leżą w kasach Budapester Bankverein - Aktien-Gesellschaft. (147-2-3)

Oryginalna książka losowa wydaną zostanie zaraz po nadesłaniu 2 wpłat.

Poleca się szybki współudział szczególniej z powodu licznych losowań w styczniu.

Uprawa parą.

Nasze wszędzie uznane **Fowlera oryginalne Compound parowo-płygowe lokomotywy i parowo-płużowe narzędzia rolnicze** wyrabiamy obecnie w rozmaitej wielkości, tak, że gospodarstwa wszelakiej wielkości mogą otrzymać najdokładniejsze narzędzia parowo-płużowe. Jak dotychczas wyrabiamy także na żądanie **jednocylindrowe płużowe lokomotywy.**

Używane lecz w dobrym stanie znajdujące się aparaty parowo-płużowe z naszej własnej fabryki możemy bardzo tanio sprzedać. — Przyjmujemy także dokładne wykonanie reparacyj i punktualną dostawę **oryginalnych części rezerwowych** do zakupionych u nas aparatów parowo płużowych.

Polecenia o **setkach** naszych pługów parowych są do przejrzenia.

Katalogi i broszury o uprawie parą rozsyłamy na żądanie. (1-4-6)

John Fowler & Co.,

Lieben bei Prag, vis-à-vis dem Staatsbahnhof.

Alfred Rassl w Opawie

w Szląsku austryackiem

HANDEL NASION

założony w roku 1857,

poleca (2864-4-30)

bardzo dobrze kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju

hurtownie i częściowo.

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie!

Celem zapobieżenia omyłkom z wielu fałszowaniami, jakim podlega moja

prawdziwa woda kolońska,

upraszam moją Szanowną Klientelę, ażeby dokładnie na to uważała, że każda moja flaszka ma na szyjce c. i k. orzeł, oraz mój urzędownie złożony, tutaj **wydrukowany**

znak ochronny tudzież także — JOHANN MARIA FARINA GEGENÜBER DEM NEUMARKT IN COELN a/R K. & K. HOFLIEFERANT — **znak ochronny** moją firmę

Johann Maria Farina, gegenüber dem Neumarkt.

Patentowany nadworny dostawca c. i k. austr. Dworu, Jego Ces. Mości Sułtana tureckiego, Jego Kr. Mości Króla włoskiego, Jego Kr. Mości Króla hiszpańskiego, Jego Król. Mości Króla portugalskiego, Jego Król. Mości Króla greckiego, Jej c. i k. Wysokości Następczyni Tronu Wdowy Stefanii.

Posiadacz kilku pierwszych medali odznaczeń na różnych wystawach powszechnych.

Przeciw naśladującym mój złożony znak ochronny, nazwę i firmę, będę także nadal zarządzać sądowo-karne ściganie i ogłaszać otrzymane wyroki.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach perfum i drogueryj.

Główny skład mojej prawdziwej wody kolońskiej dla Austryi-Węgier znajduje się od 34 lat pod moją własną firmą (46-10-12)

w Wiedniu, I., Kohlmarkt 22, I. St., róg Herrengasse.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: F. Gralewskiego, M. Redyka, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. Am. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego i W. Filipka; w **Oświęcimie** u apt. Ant. Polaszek; w **Starym Sączu** u apt. Jul. Fijałkowskiego; w **Suchy** u apt. C. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. A. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Wilamowicach** u apt. F. Schneidra; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau; w **Żywcu** u aptek. L. Graffa i u aptek J. Herdliczki. (2708 7 30)

Lekcyj tańców

udziela *Józefa Ekerowa* przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (153-2-14)

Osobne godziny dla dzieci.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

Rynek główny L. 23,

poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2908-4-10)

Jeune Anglaise

distinguée connaisant la peinture à placer de cuite.

AGENCE INTERNATIONALE

Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (154-2-3)

Poleca się miłosierdziu

publicznemu bardzo nieszczęśliwa rodzina, mąż od roku chory na suchoty, żona słabowita, dwoje drobnych dzieci. Komorne oddawna zaległe. — Adres: **Ondraczek, ul. Długa 39.** Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu“. (114-3-3)

Esencya łopianowa

znakomity środek **NA POROST WŁOSÓW** i brody, dostać można jedynie w aptece „pod złotym Słoniem“ w Krakowie, ul. Grodzka,

E. Hellera

(dawniej E. STOCKMARA).

Cena flakonu 50 ct., większego 1 zła.

JP. (151-2-)

Cukiernia elegancko urządzona i bardzo rentowna, w jednem z miast prowincyonalnych, jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Adres wskaże Administracya „Czasu.“ (137-3-4)

Chłopiec

w wieku lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako **praktykant w handlu win A. Ciechanowskiego** w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 3. — Zamiejscowy ma pierwszeństwo. (140-3-3)

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.**



(92-2-32)

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.

A. M. Mandl,

handel dowozowy herbat i rumu

w Bernie mor. (2638 8-14)



Najlep. czernidło w świecie!

Fernolendta czernidło na obuwie

w Wiedniu.

Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**

I KONSERWUJE SKÓRĘ.

Wszędzie do nabycia.

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (43-37 52)

Fernolendt!

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców** we **Lwowie; Wilibalda Bełdowicza** w **Czerniowcach; Romana Jakubowskiego** w **Nowym Sączu; Adolfa Beila** w **Stanisławowie; C. Jahra** w **Stryju; Karola Marescha** w **Samborze; Adama Krzyżanowskiego** w **Drohobyczu; Edwarda Kahanego** w **Tarnopolu; Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilferstrasse 106 w **Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien.“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (29-4-22)

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów **Zaproszenie do przedpłaty na pismo ludowe, polityczne i naukowe, illustrowane, pod tytułem: „Nowy Dzwonek.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*